

KONKRETY

nr 14

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V NR (201) 2 KWIETNIA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE



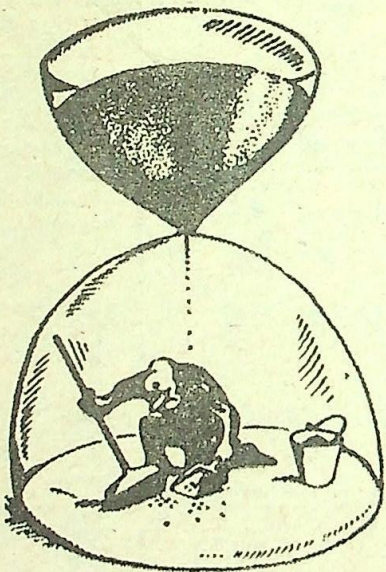
Czekać na jedną osobę?!

Rzecz, którą opiszę, dotyczy funkcjonowania Poradni Stomatologicznej w Przychodni Rejonowej przy ul. Lenina w Polkowicach. Jestem uczennicą Liceum Medycznego w Lubinie, które jako jedyne z wszystkich szkół nie ma swojego dentysty. Zmuszone jesteśmy chodzić do swych przychodni rejonowych, ale kiedy? Kosztem utraconych lekcji w szkole czy kosztem nieobecności na praktyce, które później musimy odrabiać? Ferie były jedyną okazją, tak więc zaczęłam leczenie zębów. Wyznaczono mi termin w poniedziałek 16.02. Rano zostałam zarejestrowana. W przychodni byłam po godz. 13.00. Niestety w gabinecie zastałam tylko asystentkę, która usiłowała mi umówić spóźnienie tłumacząc równocześnie, że pani doktor właśnie wyszła na ważne zebranie. Dzięki uprzejmości asystentki, doszliśmy jednak do porozumienia. Wyznaczyła mi termin w środę, tj. 18.02. Kosztem godzinnej nieobecności na praktyce udałam się do gabinetu 15 minut przed godz. 14.00. W gabinecie zastałam obie panie: doktor i asystentkę. W związku z poprzednią nieudaną próbą dostałam się do pani doktor usłyszawszy wyjaśnienie: „rozumie pani, ja na jedną osobę nie będę czekała, należy przychodzić rano i rano się rejestrować...”. Prawdę mówiąc, nie bardzo rozumiem, o co chodzi. Przecież byłam o godz. 14.00 a godziny przyjęć są do 15.00. Jeżeli chodzi o rejestrowanie, to o godz. 9.30 urzędująca tam pani oznajmiła, że już nikogo nie rejestruje, gdyż pani doktor tak sobie życzyła. W ten sposób znów odprawiono mnie z kwitkiem.

Czyżby godziny 8.00–15.00 widniejące na drzwiach poradni brało się jedynie pod uwagę przy pobieraniu pensji, nie zaś jako godziny przyjęć pacjentów? Czy nie można zmienić tej sytuacji? Może należałoby zorganizować przyjęcia w godzinach popołudniowych dla tych, którzy nie mogą przychodzić rano?

Zwracam się z prośbą do redakcji o wydrukowanie mojego listu. Mam nadzieję, że przyczyni się on do zmiany sytuacji. W przeciwnym razie na pewno zwiększy się zapotrzebowanie na sztuczne zęby. A chyba nie o to chodzi...

Nazwisko i adres znane redakcji



Fot. Janusz Budnicki

● Z tremą po laury—strona 6

DYREKTOR Spółdzielni Kółek Rolniczych w Chojnowie, Czesław Augustyński nie jest ani trochę zakłopotany kontrolą. — Od razu mogę powiedzieć: stoi u mnie osiem ciągników. Brak wtryskiwaczy i tylnych opon. Nie ma!

Szczegółowa kontrola chojnowskiego gospodarstwa, przeprowadzona przez inspektora Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego — Tadeusza Szymkowskiego — potwierdziła słowa dyrektora. Poza ciągnikami, wszystkie maszyny sprawne. Pługi wyremontowane i zakonserwowane czekają wiosennej orki, podobnie wszystkie rodzaje bron, urządzenia do

spryskiwania. Siewnik nawozów pracuje cały czas, również zestaw do rozrzucania obornika. Wszystko zgodnie z zarządzeniem ministra rolnictwa: sprzęt do akcji wiosennej ma być gotowy do 10 marca.

— Tylko z ciągnikami nie wiadomo co robić — mówi Czesław Augustyński. — Na razie zdejmujemy opony z kombajnów. Ale co będzie, gdy przyjdą żniwa?

Strona 4

**DELIKATNIE
Z "URSUSEM"**

KONTYgodnia

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

❖ 23 marca, pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Stanisława Cieślaka obradowała Egzekutywa KW. Przedyskutowano i zatwierdzono koncepcję satysfakcjonowania ludzi twórczej pracy. Oceniono także pracę kadry kierowniczej działów w zakładach i dyrekcji KGHM, stan bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach oraz działalność Okręgowego Urzędu Górniczego.

❖ 31 marca w Legnicy odbyło się spotkanie z 240 przodującymi rolnikami województwa, poświęcone dalszej intensyfikacji produkcji rolnej. Spotkanie prowadził pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Stanisław Cieślak.

Po referacie wojewody legnickiego Janusza Owczarka wywiązała się dyskusja, w której wskazywano na rezerwy tkwiące jeszcze w legnickim rolnictwie. Uczestniczący w naradzie rolnicy podjęli dodatkowe na ten rok zobowiązania produkcyjne oraz wystosowali apel do gospodarzy indywidualnych województwa o podejmowanie podobnych zobowiązań.

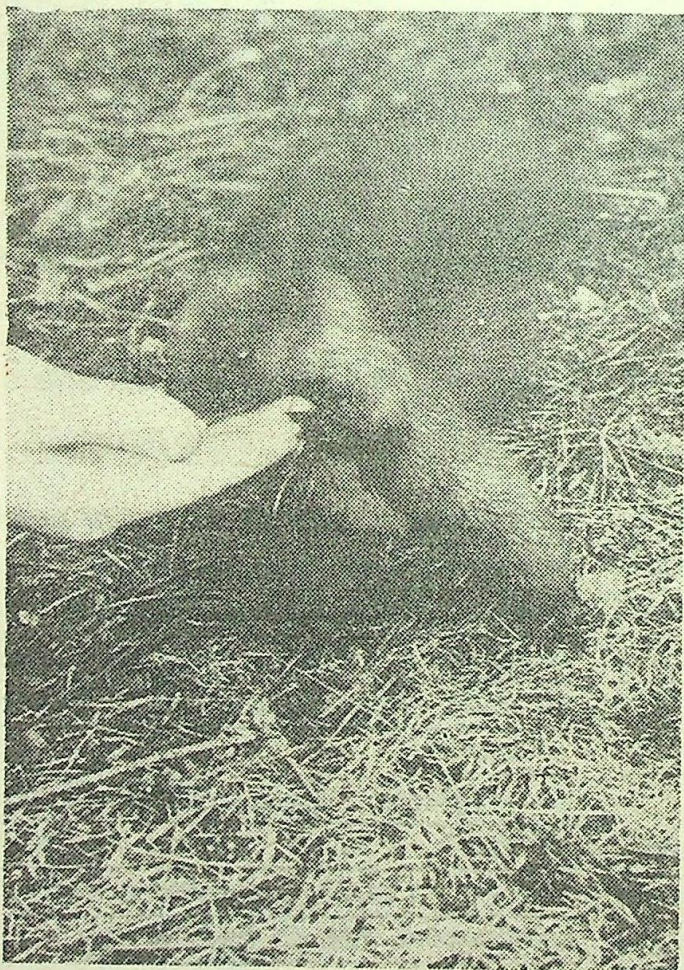
❖ Przed zbliżającym się Kongresem Młodzieży Polskiej wiele organizacji młodzieżowych podejmuje zobowiązania. Młodzież tworzy także brygady im. Kongresu Młodzieży Polskiej. 15 marca brygada taka powstała w ZRG KGHM na oddziale SGR-2, pracująca w ZG „Rudna”. Zadaniem tego kolektywu jest ukończenie fundamentu jednej komory legmetalskiej, budowa mostu oraz wykonanie upadkowej nr 3.

Brygada im. Kongresu Młodzieży Polskiej powstała również w OSM w Lubinie na wydziale butelkowni.

Młodzież zorganizowana i niezorganizowana TOS „Polmozyt” w Lubinie 14 marca pracowała w czynie społecznym porządkując teren zakładu. Ich koledzy z ZMS w ZRG KGHM zobowiązali się wybudować w tym roku kiosk spożywczy, zainstalować oświetlenie na ul. Wójta Henryka oraz ułożyć sieć centralnego ogrzewania od magistratu ciepłej do obiektów dyrekcji ZRG.

16 członków koła ZSMW w Pieszkowicach (gmina Polkowice) w czynie społecznym wyremontowało jedno pomieszczenie w niezamieszkanym budynku, w którym zostanie urządzony klub młodzieżowy.

❖ Z wizytą w zagłębiu miedziowym przebywał delegat na XXV Zjazd KPZR, II sekretarz Andziańskiego Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Uzbekistanu — Borys Krasnikow. Radziecki gość spotkał się m. in. z lubińskimi górnikami oraz z aktywnym społeczno-politycznym Prochowic. Zwiedził również zakłady przemysłowe ziemi legnickiej. Na zakończenie pobytu w województwie legnickim Borys Krasnikow przyjęty został przez Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy.



Już wiosna!

Fot.: Mieczysław Kowal

BOLESŁAWIEC

W czwartek, 1 kwietnia br. na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR przyjęto 30 działaczy bolesławieckiego ruchu młodzieżowego.

Podobnie jak w poprzednich latach, także i w tym roku wyjedzie do Jugosławii na wypoczynek 40-osobowa grupa młodzieży bolesławieckiej wyróżniającej się w pracy i nauce. Do Bolesławca natomiast przyjedzie taka sama grupa młodzieży jugosłowiańskiej.

LEGNICA

Trwają już przygotowania do uruchomienia z dniem 1 września br. szkoły muzycznej II stopnia (średniej) w Legnicy. Działać ona będzie na bazie szkoły muzycznej przy ul. Roosevelta 26 (tel. 226-36). Urządzenie takiej szkoły bez wątplenia przyczyni się w poważnym stopniu do rozwoju życia muzycznego w legnickim regionie.

Warto dodać, że Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego planuje zorganizowanie średniej szkoły muzycznej również w Głogowie. Realizacja tego zamierzenia zależy wyłącznie od ilości kandydatów.

Niedawno w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy odbył się rejonowy konkurs pn. „Znam przepisy ruchu drogowego” dla szkół podstawowych. W konkursie uczestniczyło 17 reprezentacji. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Miłkowie, drugie — Szkoła Podstawowa nr 10 w Legnicy, a trzecie — Szkoła Podstawowa nr 1 w Legnicy.

11 kwietnia w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy odbędzie się konkurs wojewódzki.

W międzynarodowym konkursie plastycznym pn. „Rurociąg przyjaźni” wielki sukces odnieśli legniczanin z MDK, Prace Beaty Nowickiej (6 lat) i Klaudii Rawskiej (9 lat) odznaczono medalami i dyplomami, a Pawła Frydlewicza (10 lat) — dyplomem. Gratulujemy sukcesu nie tylko młodym artystom, ale i ich nauczycielom.

LUBIN

18 marca w Zespole Szkół Zawodowych odbyła się uroczystość pasowania na obywateli 30 uczniów. Dowody osobiste wręczył dziekanat miasta — Marian Zieliński.

W każdy wtorek od godz. 17 do 18.30 w pokoju nr 39 (drugie piętro) w Ratuszu młodzież ma okazję skorzystać z porad społeczno-prawnych.

Z wielkim pietyzmem i wielokrotnie rekonstruowano przystanek WPK przy ul. Armii Czerwonej usytuowany naprzeciwko DKZM tylko po to, aby teraz stanowił element dekoracyjny, gdyż czerwone autobusy od dawna tu się nie zatrzymują.

Od 22 marca br. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne uruchomiło w Lubinie nową linię — 47. Autobusy „47” kursują na trasie Osiedle Przyłesie — centrum miasta — dworzec PKP — ulica Sikorskiego (rejon siedziby dyrekcji KGHM). W porze największego nasilenia ruchu przewidziana częstotliwość kursów wynosi ok. 13 minut.

ZŁOTORYJA

23 marca odbyło się plenarne posiedzenie KM PZPR. Oceniono pracę ideowo-wychowawczą w organach ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście.

W związku z przejściem I sekretarza KM PZPR — Jerzego Białego do pracy w KW PZPR w Legnicy na stanowisko kierownika Wydziału Ekonomicznego, funkcję I sekretarza KM w Złotoryi powierzono dotychczasowemu naczelnikowi gminy Złotoryja — Marii Mrozek.

Pierwsza sesja

29 MARCA, gmach Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. W udekorowanej barwami narodowymi sali narad zajęte już wszystkie miejsca. Od wejścia ku podwyższeniu prezydiemu szpaler utworzony przez górniczą orkiestrę. Punktualnie o godzinie jedenastej przybywają goście: członkowie władz partyjnych, administracyjnych oraz przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych województwa. Orkiestra gra hymn państwowy. Chwila bardzo uroczysta. Najstarszy wiekiem radny — senior Władysław Golonka rolnik indywidualny z Kotli, otwiera inauguracyjną sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej... Na 120 wybranych radnych obecnych 119 — zachowane jest quorum do podejmowania uchwał.

Władysław Golonka wita przybyłych na pierwszą sesję WRN: członka KC, I sekretarza KW w Legnicy i posła na Sejm VII kadencji — Stanisława Cieślaka; członków Egzekutywy KW; posłów z naszego okręgu — Witolda Moźdzynskiego, Jana Kwasczyca i Władysława Wojtkowiaka; prezesa WK ZSL — Bolesława Rostkowskiego; przew. WK SD — Stanisława Tarkę; wojewodę legnickiego — Janusza Owczarka oraz przew. WK FJN — Waldemara Łysakowskiego. Radny — senior powitał serdecznie radnych przedstawicieli organizacji społecznych, przodowników pracy i nauki — wszystkich zaproszonych gości. Następuje dla radnych moment niezwykle uroczysty. Władysław Golonka zapoznaje zgromadzonych z tekstem ślubowania. Najmłodszy wiekiem radny — Eugeniusz Zarecki odczytuje nazwiska. Raz po raz odzywa się z sali: „ślubuję...”

Przew. zespołu radnych — członków PZPR, Ryszard Romaniewicz, w imieniu Egzekutywy KW PZPR, wojewódzkiej komisji porozumiewawczej partii i stronnictw oraz zespołów radnych ZSL i SD wysuwa wniosek o wybranie radnego Stanisława Cieślaka na przewodniczącego WRN. Radni przyjmują propozycję jednogłośnie. Zrywają się oklaski... Stanisław Cieślak przejmując prowadzenie obrad. Jednocześnie wybrani zostają zastępcy przew.: prezes WK ZSL — radny Bolesław Rostkowski, sekretarz KW PZPR — radny Kazimierz Włodarczyk oraz przew. WK SD — radny i wiceprezydent Legnicy — Stanisław Tarka.

Zgodnie z porządkiem obrad pierwszej sesji radni przyjmują uchwały w sprawie ustalenia stałych komisji WRN i powołania ich przewodniczących do prezydium. W jego skład wchodzi: Wiesław Teleszyński (rozwój gospodarczy i zagospodarowanie przestrzenne), Zdzisław Tanecki (gospodarka komunalna, komunikacja i łączność), Julian Wilk (produkcja rolno, Włodzimierz Zbróg (zaopatrzenie i usługi), Zenon Dychtowiec (zdrowie, sprawy socjalne i ochrona środowiska), Danuta Borcza (wychowanie, oświata i kultura) oraz Tadeusz Urbański (przestrzeganie prawa i porządku publicznego). Następnie przyjęto uchwałę powołującą składy stałych komisji WRN.

Głos zabiera przewodniczący rady — Stanisław Cieślak. W swym wystąpieniu, omawiając najważniejsze zadania przedstawicielskiej władzy województwa stwierdził, że do urn wyborczych stanęliśmy z bogatymi osiągnięciami, przygotowani do przyjęcia programu wyborczego FJN, będącego żywym odzwierciedleniem zadań społeczno-gospodarczych wyliczonych przez VII Zjazd naszej partii. Kampania przedwyborcza w pełni potwierdziła słuszność strategii przyjętej na zjeździe, strategii budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Dyskusji przedwyborczej towarzyszyła dobra robota, kłamał poparcia dla programu FJN i dążenie do podejmowania cennych zobowiązań produkcyjnych. Przed wybraną kilka dni temu radą stoją poważne zadania — wiele pozostało do zrobienia w zakresie budownictwa mieszkaniowego, służby zdrowia, handlu i usług, spraw socjalnych i kultury...

Głos zabiera wojewoda legnicki — Janusz Owczarek omawiając dorobek regionu ostatnich kilku lat oraz wskazując na zadania stojące przed mieszkańcami województwa w realizacji zadań obecnej pięcioletki. Wystąpienie wojewody zakończyło pierwszą część sesji.

Po dyskusji, w której wzięli udział: Maria Sydor, Julian Wilk, Wiesław Teleszyński, Zygmunt Niebudek, Roman Szalega i Henryk Kirs, Wojewódzka Rada Narodowa przyjęła niezbędne dla dalszej pracy uchwały: dotyczącą planu działań WRN do końca 1976 roku, regulamin WRN.

Zakończyła się sesja inauguracyjna WRN. Radni rozpoczęli swoją czteroletnią kadencję. Wybraliśmy ich w wyborach powszechnych, by kierowali realizacją programu, pod którym podpisaliśmy się stojąc przed urnami wyborczymi 21 marca. Są wśród nich członkowie partii, stronnictw politycznych i bezpartyjni; reprezentowane są wszystkie środowiska i grupy społeczne: robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca i rzemieślnicy... Nasz wojewódzki przedstawicielski organ władzy.

stam



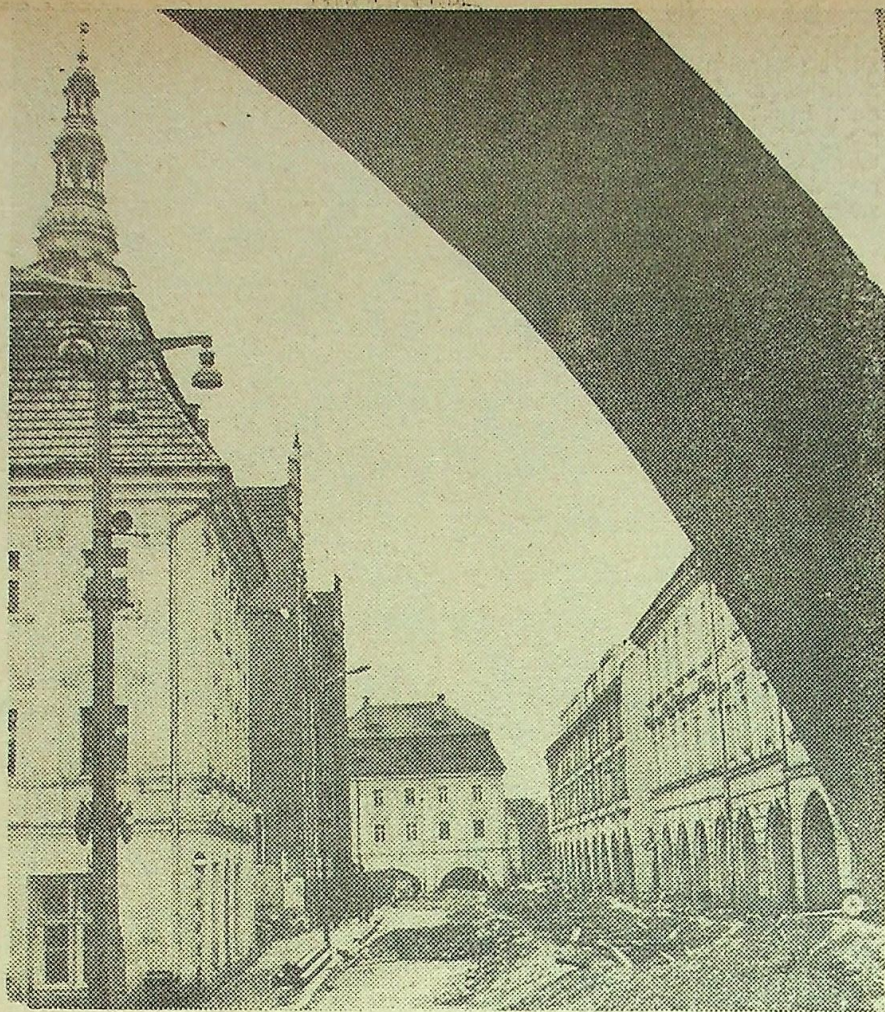
TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 64 50-010 Wrocław. REDAGUJE zespół redakcji: Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Adam Pierzchała (sekretarz), Kazimierz Wodiczko, Marek Worsztynowicz (fotoreporter). ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4 TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4, w Legnicy (Rynek 51, tel. 241 46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Numer indeksu: 36272

JAWOR. Pierwszą decyzję o budowie Zakładów Kuzienniczych wydało Prezydium Rządu 14 kwietnia 1972 roku. Przeznaczono na inwestycję początkowo 860 mln złotych. W uchwale rządu z marca 1972 o 5-letnim planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, określono ją, jako kluczową dla gospodarki narodowej. Półtora roku później, w listopadzie 1974, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, kierując się rosnącymi potrzebami kraju, powiększyła zadanie inwestycyjne i nakłady do 1,8 mld zł. U podłoża decyzji leżał również i fakt, że Fabryka Narzędzi Rolniczych posiada małą kuźnię i dobrą kadrę, przydatną do rozruchu nowego zakładu. Według założeń planu, inwestycja winna być zakończona do czerwca br. Do końca 1976 zatrudnienie ma osiągnąć 1.300 osób, po połączeniu z Fabryką Narzędzi Rolniczych — około trzy tysiące. W sumie — kadry wysoko specjalistycznej, gdyż takie wymogi narzuca światowy standard wyposażenia kuźni w maszyny i urządzenia dostarczane z Anglii. Wystarczającej liczby fachowców Jawor nie może zapewnić. Aby zakład mógł ruszyć i osiągnąć planowaną produkcję, trzeba ściągnąć z zewnątrz kadrę inżyniersko-techniczną oraz robotników wykwalifikowanych — kowali, frezerów, ustawiaczy maszyn. Aby ludzi tych zachęcić do przyjazdu do Jawora, należy zapewnić im mieszkania. I tu pojawia się problem...

W założeniach techniczno-ekonomicznych budowy zakładów sprawę mieszkań potraktowano marginalnie. Na udziały w budownictwie przewidziano zaledwie 12 mln zł. Nie zaplanowano natomiast środków na mieszkaniówkę resortową. Decyzja lokalizacyjna dla kuźni wydana przez Komisję Planowania rządu zobowiązała ministra przemysłu maszynowego do uzgodnienia sprawy inwestycji towarzyszących i wspólnych, w tym niezbędnej ilości mieszkań, z ówczesnym wojewodą wrocławskim... Limity przyznane miastu na całą ubiegłą pięciolatkę, owe 434 mieszkania, nie mogły zaspokoić potrzeb niezbędnych. Zbliżający się termin zakończenia inwestycji, napływ kadry stwarzają sytuację coraz bardziej napiętą. Mając do dyspozycji skromne dwanaście milionów, kuźnia wspólnie z Fabryką Wyróbów Metalowych zawarły umowę na budowę dwóch bloków mieszkalnych, w tzw. systemie wiazanym. Realizację powierzono za pośrednictwem Spółdzielni Lokatorsko-Własnościowej Jeleniogórskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Miejskiego. W myśl umowy, 85 mieszkań kuźnia miała otrzymać w ubiegłym roku. Równocześnie zakłady zawarły umowę ze spółdzielnią o przydział 98 mieszkań w latach 1974—1975.

Terminy przekazania izb nie zostały dotrzymane. W roku ubiegłym zakłady nie otrzymały ani jed-



Zaspokojenie potrzeb Jawora w dużej mierze zależy od mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych.
Fot. Marek Worsztynowicz

START NIERÓWNY

JERZY WITECKI

nego mieszkania spółdzielczego. Dyskusyjne wydaje się, według dyrektora Wasilkowskiego z kuźni, przekazanie ich w pierwszym półroczu. Pod znakiem zapytania stoi przydział mieszkań zagwarantowanych przez spółdzielnię w umowie, która była aktualna do końca 1975 roku. W chwili obecnej rozdział mieszkań spółdzielczych leży w gestii Urzędu Wojewódzkiego...

Owych dwunastu milionów na cele mieszkaniowe, Zakłady Kuziennicze do roku 1975 nie wykorzystały. Zdołano jedynie własnymi siłami postawić blok mieszkalny dla 21 rodzin oraz dwa hoteliki po 75 miejsc. Przygotowano również dokumentację na hotel robotniczy na 44 miejsca (budowa powinna się rozpocząć na przełomie 1976—1977) oraz zlecono w 1974 roku opracowanie dokumentacji na budowę osiedla mieszkaniowego w rejonie ul. Szpitalnej i Piastowskiej w Jaworze. Zlecenie budowy nie zostało przyjęte do realizacji przez JPBM.

Korespondencja dotycząca sprawy mieszkań dla zakładów: prośby, umowy, ponaglenia i alarmujące petycje mieszczą się z trudem w dwóch grubych segregatorach. Podobne w Urzędzie Miejskim w Jaworze i w spółdzielni. Akta pęcznią, a na mieszkania czekają pracownicy, czeka na nie w spółdzielni ponad 1300 jaworzan nie związanych z kuźnią. Oczekiwania stają się denerwujące. Wszyscy zdają sobie sprawę, że pierwszeństwo w otrzymaniu mieszkań będą mieli przede wszystkim tamci, z zakładów. Indywidualnemu spółdzielcy rok poprzedni jak i bieżący nie przyniosł oczekiwanych mieszkań. Z dwóch planowanych w mieście „plomb”, tylko jedna jest budowana. Druga nie została jesz-

cze przez wykonawcę — Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy — rozpoczęta.

Przyznany Jaworowi na 1976 rok limit wynosi 225 mieszkań (do końca 1980 około 600). O wiele tego za mało nawet na bieżące potrzeby. Same zakłady potrzebują na ten rok 350 mieszkań.

Własnego przedsiębiorstwa budowlanego miasto nie posiada. Jeleniogórskie przedsiębiorstwo pozostanie w Jaworze do końca pięciolatki. Plan do roku 1980 nie został zamknięty. Limity mogą ulec zmianie. Nadto, nie zakończono jeszcze aktualizacji planu zagospodarowania przestrzennego Jawora. W kuźni, w Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli w Legnicy i w Urzędzie Miejskim Jawora mówią, że jedyną drogą do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych byłoby uzyskanie zgody i środków na budownictwo zakładowe. Takie, jakie jest w Głogowie czy Chojnowie.

PROBLEMÓW jest w Jaworze więcej. Na koncie bieżących potrzeb zapisać można zarówno przedszkola, żłobek jak i placówki handlowe i usługowe, zwłaszcza na osiedlu Piastowskim, gdzie JPBM nie przyjęło do realizacji kompleksu usługowego. Nie rozwiązaniem jak dotychczas problemem jest znaczny niedobór wody w mieście. Jawor nie będzie korzystał z magistrali LGOM. Proponowane są obecnie poszukiwania źródeł wody. Na następną pięciolatkę przesunięto budowę oczyszczalni ścieków, niezbędnej dla programu „Wielkiej Wody”.

Potrzeby Jawora znane są dokładnie, umieszczono je w planie zagospodarowania przestrzennego. Zaspokojenie ich zależy od środków i mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych w naszym województwie.

LISTY

Nie zatrzymują się

Jestem mieszkanką wsi Niemstów i codziennie dojeżdżam do pracy na godz. 7.00 do Lubina. Mam bilet miesięczny na autobus relacji Wielowieś — Lubin (godz. 6.28). Cóż z tego, jeżeli autobus ten rzadko zatrzymuje się na przystanku w Zwierzyńcu oraz w Osieku. Piliśmy do PKS, aby dano nam większy autobus z przyczepą. Tym bardziej że inne autobusy na tej trasie także się nie zatrzymują.

LUCYNA RYCHLIK
59-322 Niemstów 11

My, mieszkańcy Osieka i Kłopotowa składamy skargę z powodu niezatrzymywania się autobusów PKS w Osieku w godz. od 6.30 do 7.00. Jesteśmy posiadaczami biletów miesięcznych i powinniśmy być w pracy na godz. 7.00, ale z powodu niezatrzymywania się autobusów codziennie spóźniamy się do pracy około półtorej godziny. Tego żaden zakład pracy nie może tolerować. Ale kto temu jest winien? Winien jest PKS, ponieważ do uzdrowienia sytuacji trzeba tylko do autobusu z Parszowic dołączyć przyczepę. Druga propozycja to uruchomienie o godz. 6.20 krótkiego kursu tylko do Osieka.

Podpisy 22 mieszkańców

W odpowiedzi na skargę dotyczącą niezatrzymywania się autobusów w miejscowości Osiek informujemy, że nie mamy możliwości zrealizowania podanych propozycji, tj. wprowadzenia przyczepy na kurs w relacji Wielowieś — Lubin z powodu braku kierowców autobusowych. W celu wyeliminowania przypadków niezabierania posiadaczy biletów miesięcznych do obsługi tego kursu skierowano autobus marki Jelcz oraz zobowiązano obsługę do bezwzględnego zabierania wyłącznie pasażerów z biletami miesięcznymi ww kursu. Według naszego rozszkolenia, z Osieka do Lubina dojeżdża 9 osób posiadających ww bilety. Pozostali pasażerowie muszą dojeżdżać autobusem relacji Sroda Sl. — Polkowice o godz. 6.39, który, jak wynika z listu także się nie chce zatrzymywać na ww. przystanku. W tej sytuacji zwrócono się do Oddziału PKS Wrocław z pismem o zobowiązanie obsługi do przestrzegania obowiązującego rozkładu jazdy i zatrzymywanie się na przystanku w Osieku.

Za trudności komunikacyjne przepraszamy.

Z-ca dyrektora
Oddziału Towarowo-Osobowego
w Lubinie
mgr STANISŁAW KASKÓW

Listy giną

Mój mąż został oddelegowany do pracy w Hucie „Katowice” i obecnie zamieszkuje w Hotelu ZHP w Dąbrowie Górniczej przy ul. Kasprzaka 27/25. Napisałam do niego już trzy listy, ale żadnego nie otrzymał. 21. II. br. wysłałam mu list z książeczką wojskową. Ponieważ był to ważny list, wysłałam go jako polecony ekspres. Niestety, chyba zaginął, bo ani mąż go nie otrzymał, ani mnie nie dostarczono zwrotu. Mąż robi mi wymówki, że nie wie, co się w domu dzieje, bo ja nie piszę. A przecież to nie jest prawda.

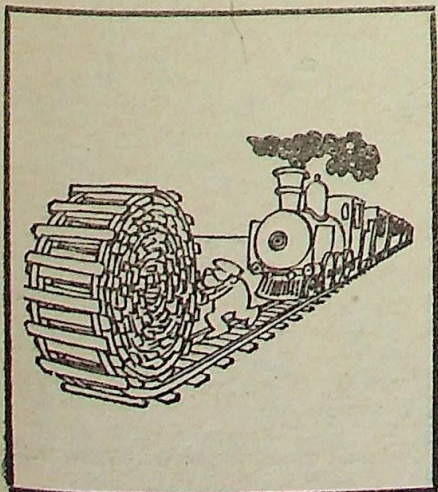
Proszę o interwencję w tej sprawie, bo to jest niepoważne, aby tamtejsza poczta tak lekceważyła sobie swoje obowiązki.

DANUTA PISZCZEK
59-310 Chocianów
ul. Kolejowa 17

Jak to jest?

W kinie „Skarbnik” w Polkowicach nie sprzedaje się biletów na drugie miejsca, tylko na pierwsze. Kino to należy do podrzędnej kategorii, a o ile wiem, nawet kina I kategorii mają w sprzedaży bilety różnicowane. Ciekawi mnie, kto decyduje w sprawie ustalania cen biletów i likwidowania II miejsca w kinach?

JERZY DZIAŁMAGA
Polkowice
Hotel 2 ul. Legnicka



(Ciąg dalszy ze str. 1)

INSPEKCJE, przeprowadzone na zlecenie Najwyższej Izby Kontroli w całym województwie, pozwoliły na ocenę stanu sprzętu rolniczego przed wiosennymi pracami. Gdyby nie uwzględniać ciągników, sprawność pozostałych maszyn wynosi około 97 procent całego stanu. Niepokojąca jest jednak sprawa głównej siły napędowej — bez sprawnych „ursusów” nic nie pomogą najlepiej nawet przygotowane pługi i brony. A bywa, że niesprawnych ciągników w niektórych przedsiębiorstwach jest dwadzieścia i więcej procent.

Przyczyną takiego stanu jest przede wszystkim brak części zamiennych. Jak to wygląda w przedsiębiorstwach może zilustrować przykład Państwowego Ośrodka Maszynowego w Legnicy. Dyrektor Wasył Matejczak, zapytany o te trudności cytuje liczby. — Na zamówionych w lutym przez legnicki POM 179 pozycji, dostarczono w marcu 75. Z marcowego zapotrzebowania dwustu pozycji, otrzymano do 18 marca... trzy!

— Czego brak najbardziej? — Opon. A poza tym głowic cylindra, rozruszników, prądnic i obłachowań.

— Czy wobec trudności w zaopatrzeniu, użytkownicy robią wszystko, żeby ciągniki trafiały do warsztatów POM-u jak najrzadziej?

— Chcielibyśmy tego...

— Który z punktów prawidłowej obsługi jest najczęściej zaniedbywany?

— Ten, który mówi o dbałości. Nie ma u kierowców, przynajmniej u większości, przyzwyczajenia do systematycznych przeglądów pojazdu. Tu tkwi przyczyna szybkiego niszczenia silnika.

O przeglądach mówi się bardzo dużo, wiele pisze się na ten temat książek i rozporządzeń. A w praktyce wygląda to jak w dowcipie, który opowiedział mi traktorzysta: poranny przegląd — obchodzimy traktor dokoła, po pracy — obchodzimy dwa razy.

Później mówił na ten temat mechanik z Państwowego Gospodarstwa Rolnego: — Mogą sobie pozwolić na przeglądy w innych przedsiębiorstwach. U nas, kiedy zgłoszę kierownikowi, że dają trak-

tor do przeglądu i wycofuję go z pracy na jeden dzień, to szef grozi, że głowę mi urwie. „Jutro, później, teraz nie można, praca czeka”. I co? Jak mam robić przeglądy? Co innego codzienne oględziny ciągnika — to zależy od sumienności kierowcy. A z tą nie zawsze jest najlepiej.

— Jakie są konsekwencje takiej niedbałości — pytam w legnickim POM-ie.

— Najczęściej niesprawne filtry. A traktor pracuje w ciągłym kurzu. Nieczyszczony systematycznie filtr przestaje działać co fatalnie odbija się na sprawności silnika. Zresztą takie filtry można zobaczyć.

Idziemy na parking, gdzie stoją czekające na remont ciągniki. Mechanik, Albin Szewczuk po kolei sprawdza filtry.

— Oczywiście za mało oleju —

DELIKATNIE Z "URSUSEM"

KRZYSZTOF DĘBEK

mówi przy pierwszym ciągniku otwierając filtr powietrza. — I to na dodatek starego.

Następny traktor pochodzi z Zakładu Rolnego w Polkowicach. Pokazowe niedbalstwo. W filtrze oleju trzycentymetrowa warstwa czarnej masy.

— Kilka miesięcy nikt tu nie zaglądał — mówi mechanik. — To już wcale nie działa. A czy to tak ciężko wyczyścić?

Podobnie wyglądała sytuacja z filtrami powietrza w następnym ciągniku. Sprawdzenie wszystkich filtrów zajęło Albinowi Szewczukowi około piętnastu minut. W piętnaście minut trzy traktory!

Ale dbałość o silnik to nie tylko pilnowanie każdej śrubki, każdego detalu. To także przestrzeganie przewidzianych jego konstrukcją parametrów, na przykład obrotów. Lubując się w „kawalerskiej” jeździe kierowcy, mogą sobie liczbę obrotów zwiększyć. Wystarczy podkręcić odpowiednie śrubki. Są one co prawda zaplombowane, ale jaką przeszkodę stanowi cienki drucik. Na sześć stojących ciągników, w trzech płomby były zerwane...

Ile wytrzymałe przeciętny ciągnik? Próbowałem się tego dowiedzieć w Gospodarstwie Rolnym Jakuszków. Najbardziej charakterystycznym wskaźnikiem jest liczba przepracowanych tzw. motogodzin,

nim ciągnik trafi do remontu. Tej liczby nie udało się w Jakuszkowie ustalić. Książki pojazdów, które powinny być prowadzone systematycznie wypełniane były od przypadku do przypadku.

— To wina wielu reorganizacji i zmian kadrowych — tłumaczy główny mechanik gospodarstwa. — Ja tu jestem od niedawna. A poza tym liczniki często się psują...

Po długich grzebaniach w księgach amortyzacyjnych, udało się jednak ustalić średni czas żywotności ciągnika — dwa lata do wymiany silnika i tyle samo do kapitalnego remontu.

— Był u nas taki dobry kierowca, który jeździł na „ursusie” ponad pięć lat bez remontu — mówi kierownik gospodarstwa. Ale jest i tak, że traktor zakupiony w 1970 roku, w połowie siedemdziesiątego drugiego miał pierwszy

remont, a w roku następnym już kapitalny. — Widocznie pechowy — tłumaczy mechanik — takie też bywają. Chcąc udowodnić, że pięcio- i więcej letnia eksploatacja nie jest wynikiem szczęścia, a tylko dbałości, można sprawdzić żywotność ciągników u rolników indywidualnych. Ich nie stać na remonty kosztujące po kilkadziesiąt tysięcy. Rekompensują to gospodarską dbałością o maszynę, dokręceniem każdej obłuzowanej części, ciągłym poprawianiem i usuwaniem usterek. I jeżdżą po polach kilka a nierzadko i kilkanaście lat ciągniki stare, często i te, które kupione zostały po wycofaniu ich z gospodarstw państwowych (z przyczyn technicznych oczywiście), jako nadające się praktycznie do kasacji.

Wielu moim rozmówcom podawałem taki przykład. Złotoryjski POM wykonał usługi warsztatowe na ogólną wartość ponad osiemdziesięciu milionów złotych. Z tej sumy tylko ponad 600 tysięcy przypadło na rolników indywidualnych. A ilość sprzętu w gospodarstwach państwowych nieznacznie tylko przewyższa zasoby prywatne.

„Maszyny prywatne pracują mniej” — mówiono. Słusznie. Powiedzmy — z czym zgadzali się rozmówcy — trzykrotnie mniej. „Przynajmniej połowa napraw dokonywana jest w gospodarstwie, na zasadzie tak zwanych „fuch” świadczonych przez pracowników przedsiębiorstw państwowych i państwowym sprzętem”. To też jest prawda, choć niezbyt korzystnie świadczy o porządkach w państwowych warsztatach. „No i rolnik kombinuje jak może, dopasowuje części, ulepsza...” to również jest prawda. A, co ciekawsze, to samo mogliby robić mechanicy przedsiębiorstw państwowych. Tym bardziej, że są fachowcami.

TAK doszliśmy do poszukiwanych rezerw. Bo nawet gdyby uwzględnić wszystkie zastrzeżenia, to i tak dopiero co dziesięć czy piętnaście traktorów remontowanych w złotoryjskim POM-ie byłby własnością prywatną. A gdyby tak fachowcy z SKR-ów i PGR-ów traktowali powierzone im maszyny, podobnie jak „niefachowcy”? Być może ilość remontów zmniejszyłaby się dziesięć- czy piętnastokrotnie. Nie brakowałoby głowic, końcówek i wielu innych rzeczy...

LISTY

„Braki”

W odpowiedzi na list pt. „Braki” informujemy, że pomieszczenie, w którym pracownicy spożywają mleko na szybie RI II, jest tymczasowe. W najbliższym czasie zostanie przeprowadzona przebudowa pijalni mleka, przy czym jego picie odbywać się będzie nadal na stojąco przy wysokich stołach tak, jak jest to ogólnie przyjęte w górnictwie.

Z-ca dyrektora ZG Rudna mgr inż.

WŁADYSŁAW MASŁOWSKI

W związku z opublikowaniem w nr. 6 „Konkretów” listu pt. „Braki” — Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Piast” w Legnicy informuje, że postawione w liście zażycie uważamy za słuszne i na bieżąco usuwamy kwestionowane w liście usterki.

Odnosnie nieposiadania przez hotel anten radiowych winę za ten mankament ponosi projektant hotelu, który mógł przewidzieć konieczność zainstalowania w hotelu zbiorczej anteny radiowej. Obecnie instalacja anten zbiorczych nie może mieć miejsca, gdyż obiekt jest nowy, a rzecz wymaga dużych nakładów i przeprowadzenia prac instalacyjnych. Niemniej jednak zakupimy pokojowe anteny radiowe do odbioru programów.

Odnosnie „drzwi, które skrzypią” sprawdziliśmy, drzwi nie skrzypią, ale przy ich zamykaniu, ponieważ są metalowe, następuje trzaskanie. Drzwi już są obite filcem.

„Braku spisu telefonów w pokojach” — obecnie przedsiębiorstwo opracowało informacje hotelowe, zawierające również spis telefonów, które w estetycznej oprawie będą czekały na gości hotelowych w pokojach. Informacje hotelowe są już realizowane.

Odnosnie „telewizorów, które nie odbierają programu drugiego” oczywiście zainstalujemy przystawki do odbioru II programu.

Jeśli chodzi o „niską temperaturę w pokojach” — mieliśmy w hotelu awarię urządzeń kotłowniczych, która spowodowała konieczność wymiany pomp. Obecnie awarię usunięto i temperatura jest właściwa.

Za wyszczególnione usterki przepraszamy, my je również spostrzegliśmy, ale niektóre z nich niemożliwe są do usunięcia w trybie natychmiastowym.

Z-ca dyrektora ds. eksploatacji

mgr inż. MARIAN WOJTYŁA

„Mandacik proszę”

W odpowiedzi na list opublikowany w waszym tygodniku wyjaśniamy: plac do parkowania samochodów służbowych wykonany został na miejscu dawnego trawnika i znajduje się na posesji WZGS Dlatego umieszczenie tabliczki o zakazie parkowania pojazdów nie było uzgodnione z Wydziałem Komunikacji. Zakaz ten podyktowany został tym, że do WZGS przyjeżdża znaczna ilość samochodów służbowych i pojazdy te nie miały możliwości zaparkowania w pobliżu WZGS Ponadto przez parking WZGS wjeżdżają samochody zaopatrujące sklepy usytuowane na parterze budynku WZGS oraz dostarczające opał do kotłowni. W tej sytuacji obecne pojazdy uniemożliwiają dojazd.

Biorąc jednak pod uwagę możliwość zaistnienia w przyszłości sytuacji podobnej do opisanej w liście, WZGS informuje, że w najbliższym czasie spowoduje ustawienie przy parkingu odpowiednich znaków drogowych w uzgodnieniu z kompetentnymi władzami.

Prezes Zarządu WZGS inż. TADEUSZ KWASNIEWSKI



Dla rolnictwa nastaje pracowity okres.

Fot.: CAF — Undro

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975

W STAŁ, kiedy Janusz Budzyński wymienił jego nazwisko, a operator światła skierował na niego reflektor. Ukłonił się. I wtedy właśnie stało się to najgorsze. Janusz Budzyński przedstawiał go zebranej w teatrze publiczności i zanim do Ireneusza Krzezińskiego dotarło to, co o nim mówił, na scenie śpiewała już dla niego gwiazda estrady. Protestować? Krzyknąć, że to nie tak? Pomyłka?

To wszystko stało się tak szybko. Janusz Budzyński powiedział o nim, że jest młodym rolnikiem ze wsi Stara Rudna. I to się zgadzało. Później wspominał o tym, że przed czterema laty, kiedy zaczynał, sąsiedzi z niedowierzaniem patrzyli na jego pracę. Nie uważali go za gospodarza, bo przyszedł z miasta i nie miał krowy. I to też prawda. Pomyłka tkwiła w ostatnim zdaniu, kiedy konferansjer powiedział, że teraz Krzeziński już krowę ma i wszystko jest w najlepszym porządku.

To poruszyło nie tylko jego, ale i mnie, ponieważ dobrze znałem poglądy Ireneusza Krzezińskiego na temat współczesnego gospodarstwa, a ponadto byłem autorem scenariusza, według którego prezentowano publiczności ludzi konkretnej roboty.

Otóż w ostatnim zdaniu mowa była o tym, że Krzeziński nadal nie ma krowy, ale ma „fiata”. Janusz Budzyński nie spodziewał się takiego zakończenia, rzucił okiem na to zdanie i powiedział...

Niechaj więc wszyscy uczestnicy tamtego koncertu przyjmą to sprostowanie. Ireneusz Krzeziński zajmuje się hodowlą trzody chlewnej. Prowadzi gospodarstwo specjalistyczne. W takim nie ma miejsca na coś innego.

O Krzezińskim „Konkrety” pisały już dwa razy. W 1974 roku byłem pierwszym dziennikarzem, który odwiedził jego gospodarstwo. Interesowała mnie wówczas li tylko jego biografia. Był przecież górnikiem, ukończył technikum. Zapowiadało się dostanie, ale i typowe dla tego regionu życie. Tymczasem razem z żoną postanowili rozpocząć „nową przygodę”.

Początki nie były zachęcające, bo gospodarstwo, które przejęli to najprawdziwsza ruina. Na dodatek opatrzone numerem trzynastym, co wówczas wydawało się Krzezińskim faktem nie bez znaczenia. Próbowali nawet załatwić w gminie zmianę numerów. Ponieważ jednak zdawali sobie sprawę z tego, że są to próby trochę śmieszne — pogodzili się z trzynastką.

Teraz budynek w niczym nie przypomina tamtego sprzed dwóch lat. Całe obejście jest nietypowe. Czyste, uporządkowane podwórko w niczym nie zdradza dużej hodowli. Gospodarzą na 27,5 ha ziemi. W tym roku pod zboże przeznaczili 20 ha, a 3 ha pod buraki poli-past. W chlewni znajduje się teraz 280 warchlaków, ale już przed 1 maja będzie ich... tysiąc!

W ubiegłym roku odstawili sześćdziesiąt ton mięsa. To wystarczyło, aby uzyskać miano najlepszego. Później była III Gminna Konferencja Par-



Fot. Marek Worsztynowicz

TERAZ

STANISŁAW PELCZAR

tyjna. Przy takich okazjach Krzeziński dokonuje wnikliwych analiz sposobów gospodarowania i podejmuje nowe decyzje, które zgłasza, jako zobowiązania. Wtedy zobowiązał się, że w tym roku odstawi 85 ton mięsa.

To jeszcze nie koniec, bo oto — powiada Krzeziński — wyszła teraz sprawa rezerw. Wszyscy ich szukają, dlaczego nie miały i on poszukać. Tym poszukiwaniom należy przypisać nowe zobowiązanie, w którym Ireneusz Krzeziński deklaruje się odstawić w bieżącym roku... 120 ton mięsa!

I powiedzmy sobie od razu, że tutaj nie ma się czym pasjonować i podejmować zakłady w rodzaju: uda mi się czy też nie. To jest wyliczone i musi być. Oczywiście pod warunkiem, że będą pasze. A te powinny być, ponieważ Krzeziński wysoko ceni sobie kooperantów.

Od czasu mojej wizyty u Krzezińskich gospodarstwo w Starej Rudnej nieustannie odwiedzają dziennikarze. I to nie tylko z prasy fachowej. Byli z „Gazety Robotniczej”, byli z „Wiadomości”, byli z radia, telewizji. W ubiegłym tygodniu był redaktor z „Literatury”. I to jest trochę dla Krzezińskich niezrozumiałe, żeby mieli dzięki robocie przy świnich trafiać do literatury. No, zobaczymy co tam napiszą, obiecał ten redaktor, że przysła egzemplarz pisma z artykułem.

To pisanie z całą pewnością jest potrzebne. Popularyzuje się nie tylko ich, ale i sposób gospodarowania. Po każdym jednak takim artykule trzeba wysłuchać trochę docinków. Iles, Krzeziński, koniaków postawił, że o tobie napisali?

Trzeba jednak sprawiedliwie powiedzieć, że stosunek do Krzezińskich

już jest inny. Owszem, ktoś tam jeszcze przygada, że i tak skończy bankrutem, ale wszystko się bierze z braku zrozumienia istoty kredytu obrotowego. Ktoś tam znowu przezwie „dziedzicem”. Jednocześnie wyczuwa jednak Krzeziński jakieś większe zainteresowanie. Myśli w tym momencie o sąsiadach z wioski i z gminy. Władze zawsze interesowały się tym co robi i pomagały.

Miał już wiele wizyt poważnych. Był wojewoda legnicki, bardzo się interesował jego gospodarstwem. Oczywiście, że to zabiera trochę czasu, ale nie tak wiele jakby się mogło wydawać. O, proszę, był dzisiaj telefonogram do naczelnika gminy, że jutro do Krzezińskiego przyjedzie cała Egzekutywa KW PZPR, wojewoda, przodujący rolnicy z województwa, telewizja itd. A on siedzi sobie spokojnie ze mną i kawę pije. Przecież nie musi robić żadnych porządków z okazji tej ważnej wizyty. Nie musi dlatego, że porządek ma na co dzień. Więc niech przyjeżdżają — nie ma się czego wstydić.

Było trochę docinków, kiedy kupili „fiata”. Ale czy on tego „fiata” tylko na pokaz kupił? W niedzielę, 21 marca, cały dzień samochodem po gminie jeździł i starych ludzi do lokalu wyborczego dowoził.

Dziennikarze, pisząc o nim, wybierają na plan pierwszy nowoczesnie zorganizowane gospodarstwo, kolorowy telewizor, „fiata” oraz jakkolwiek brak kompleksów bohatera. I to wszystko prawda. Niemniej jednak podstawą tych wszystkich błyskotliwych sukcesów jest ciężka praca. Krzezińscy nie wygrali losu na loterii, to są ludzie pracowici. Ich praca przynosi efekty i to dopiero jest szczęście. W tym szczęściu wiele miejsca zajmuje mądrość.

LISTY

„Jest śnieg”

W odpowiedzi na list czytelnika drukowany w numerze 7 „Konkrety” — Spółdzielnia Mieszkaniowa ZM w Lubinie informuje, że usterki anten zbiorczych telewizyjnych przy ul. Bieszczadzkiej nr 59 w Lubinie zostały usunięte i aktualnie nie notuje się zgłoszeń nieprawidłowego funkcjonowania anten.

Za występujący zły odbiór programu telewizyjnego spółdzielnia przeprasza mieszkańców budynku. Dyrektor ds. eksploatacji mgr MIROSŁAW MUSIELAK

„Nie do picia”

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Złotorzy wyjaśnia: na posesji przy ul. Krzywoustego nr 20/20a znajdują się budynki mieszkalne, w których mieszkają 3 rodziny. Woda do budynków pobierana jest ze studni oddalonej o 200 mb. Faktem jest, że zdarzają się przerwy w dopływie wody, wynikające z różnych przyczyn (nadmierne obniżenie się poziomu wody, awaria pompy, przerwy w dostawach energii). W takich przypadkach dowozimy wodę beczkami.

Aby rozwiązać te trudności, musielibyśmy dokonać wymiany całej sieci wodociągowej, gruntownego remontu studni i chroniącego ją budynku. Jest to nieopłacalne, gdyż budynki te zostały przeznaczone do rozbioru w roku bieżącym. Decyzję podjęto na podstawie orzeczenia techniczno-ekonomicznego Wojewódzkiego Biura Projektów z dnia 31.01.1976 r. W tej sytuacji wystąpiliśmy z wnioskiem do właściciela budynków — Kombinatu Górniczo-Hutniczego Rud Miedzi o wykwaterowanie lokatorów do lokali zamiennych. Jest to jedyne sensowne wyjście, gdyż w żaden inny sposób nie będzie można wyeliminować nadmiaru problemów utrudniających życie tych mieszkańców.

Dyrektor inż. KAZIMIERZ PIJAR

„Gwarancja gwarancji”

W odpowiedzi na list zamieszczony w „Konkretych” nr 9 wyjaśniamy: Opóźnienie w pozytywnym załatwieniu sprawy ob. T. Stępnia wynikało z kilku przyczyn. Brakowało kart gwarancyjnych, które zostały odebrane z Wrocławia dopiero 26. II Ponadto zwrócony przez klienta telewizor posiada zerwane plombę, co stwierdziła komisja tut. zarządu posiadająca odpowiednie kwalifikacje. Zerwanie plomb oznacza utratę prawa do napraw gwarancyjnych. Ten właśnie fakt głównie spowodował zwłokę w zwrocie gotówki. Zarząd GS Wądroże po konsultacji z przedstawicielem DOMETU Wrocław postanowił zwrócić klientowi w/w należność, natomiast wszelkimi kosztami obciążyć pracownika winnego powstałym niedociągnięciem.

Przytoczony w liście przypadek nie będzie miał w przyszłości miejsca w naszej spółdzielni, gdyż zakazano kierownikom sprzedaży towarów objętych gwarancją, jeśli wystąpi brak kart gwarancyjnych

Prezes Zarządu GS HENRYK BRASUŃ

*

Z odpowiedzi prezesa WZGS oraz GS wynika, że to ja pozytywnie plombę w telewizorze, a mimo to GS. była tak wspaniałomyślna i postanowiła załatwić moją skargę pozytywnie. Taki ukłon w stronę jawnej nieuczciwości klienta wydaje się co najmniej dziwny. Szkoda, że w/w odpowiedzi nie zawierają bliższych szczegółów dotyczących protokołu oględzin telewizora. Między innymi nie podano daty komisji. Ja zwróciłem telewizor 13. II. i odbierała go kierowniczka sklepu w obecności pracownika GS. Wówczas nie mi nie mówiono o pozytywnych plombach. Jeżeli później GS powołała dodatkową komisję oględzin telewizora, który był już w jej posiadaniu, trudno mi odpowiadać za stan plomb. W tej sytuacji stwierdzenie, że „telewizor próbowała naprawić osoba do tego nieupoważniona”, może dotyczyć tylko GS Wądroże.

TADEUSZ STĘPIEN
Legnica
ul. Chojnowska 16/32



Głogowianka Ludmiła Podsiadło wyśpiewała pierwszą nagrodę.



Zdobywczyni drugiej nagrody, Anna Mielnińska przedstawiła interesujące piosenki, ciekawie opracowane i wykonane.

Z TREMA PO LAURY

ZA KULISAMI ogólne zdenerwowanie. Ktoś powtarza sobie słowa piosenki, ktoś inny nuci melodię. Trwa poprawianie fryzur, stroju i makijażu. Każda chce wypaść jak najlepiej. Zdają sobie sprawę, że wszystko zależy od opanowania. Starają się ukryć treść. Niewielu się to udaje. Wypieki na policzkach i kurczowe przywiązanie do mikrofonu potwierdzają zmieszanie. Trudno się dziwić, wszak nie są profesjonalistkami. Pewnie, że marzą o karierze, ale na razie piosenka jest ich pasją. Pasją, której poświęcają każdą wolną chwilę. Konkurs Piosenki Radzieckiej daje im, amatorom, szansę. Jeśli nie powiedzie się w tym roku, w przyszłym znów można próbować...

Wojewódzki Finał XV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej odbył się 28 marca, w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Odświętnie udekorowana sala główna wypełniona była do ostatniego miejsca. Przyszli instruktorzy przygotowujący amatorów do udziału w konkursie. Przyszli rodzice, koleżanki i koledzy uczestników. Wiele miłośników piosenki odeszło z kwitkiem, a to dlatego, że miejsc nie starczyło...

Eliminacje wojewódzkie, które odbyły się 6 marca, w Legnicy, do udziału w finale zakwalifikowały 10 solistek, duet wokalny oraz grupę wokально-instrumentalną. Wśród wykonawców dominowała młodzież, głównie uczennice szkół średnich.

Trudne zadanie miało sześcioposobowe jury pod przewodnictwem Witolda Koreckiego, bowiem występy piosenkarzy-amatorów stały na bardzo wysokim poziomie. Po długiej naradzie przyznano pierwszą nagrodę Ludmiłce Podsiadło z głogowskiej „Famaby”. Wykonała ona dwie piosenki: „Tęcza” i „Śniegi Rosji”. Drugie miejsce zajęła Anna Mielnińska, uczennica II Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. W jej interpretacji usłyszeliśmy „Daleką ojczyznę” i „Hej dzwoneczku dzwoń”. Zwycięzynie finału w Lubinie reprezentować będą nasz region na przeglądzie międzywojewódzkim w Tarnowie, a potem, jeśli się powiedzie — w Zielonej Górze, na festiwalu!

Poza konkursem wystąpiła Lidia Koł, uczennica szóstej klasy szkoły podstawowej w Legnicy. Laureatka organizowanego przez legnicki MDK konkursu „Młode głosy” zachwyciła publiczność żywiołową interpretacją piosenki „Rosyjskie pierniki”.

Serca widowni podbiła Renata Filiczewska z Lubina reprezentująca DKZM, która zdobyła nagrodę publiczności.

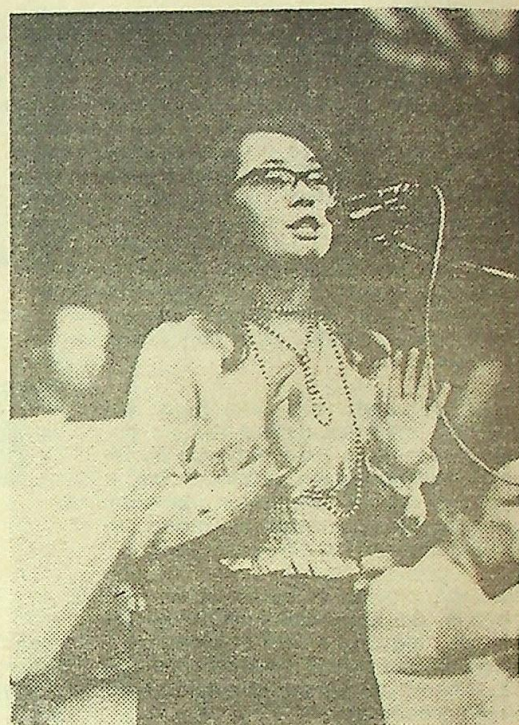
Słowa uznania należą się Legnickiej Orkiestrze Symfonicznej, która pod batutą Stefana Kozielskiego znakomicie akompaniowała występującym.

Wyraźny pech prześladował natomiast konferansjera imprezy Winicjusza Więckowskiego. Nie wiadomo, czy udzieliła mu się trema występujących, czy też nieczytelnie wydrukowano broszurę z programem imprezy? Wiadomo jednak, że na czternaście jego zapowiedzi, ani jedna nie była w pełni udana! Może to i dobrze, bo tym sposobem zmaganiom konkursowym towarzyszyły akcenty humorystyczne.

CZESŁAW PAŃCZUK



Barbarze Wojtun przypadło niełatwe zadanie. Śpiewała jako pierwsza.



Jedna z najmłodszych uczestniczek finału, Ewa Diczuk potrafiła przekazać pełnię swoich możliwości głosowych.

Zdjęcia:
JANUSZ BUDNICKI
Tekst:
CZESŁAW PAŃCZUK



Znakomite tło muzyczne dla popisów konkursowych zapewniła Legnicka Orkiestra Symfoniczna pod dyktando Stefana Kozielskiego.

**czytać
nie
czytać**

TRUDNO odmówić racji wybitnemu polskiemu ekonomście, prof. Józefowi Pajestce, który we wstępie do najnowszej swojej książki „Czynniki i współzależności rozwoju społeczno - gospodarczego kraju” *) pisze: „Niemal każdy człowiek — od kierowników życia gospodarczego do wykonawców na najniższym szczeblu — ma określone zrozumienie i osady dotyczące tego, co było, co jest i będzie, bądź powinno być w przyszłości. Każdy ma więc swoją „teorię” rozwoju społeczno-gospodarczego czy coś w tym rodzaju. Tych „teorii jest u nas bardzo dużo...” I choć daleko im do jednolitości, to jednak świadczą o szerokim rozumieniu procesów rozwoju kraju.

Autor nie unika spraw trudnych, jak np. kłopoty na rynku mięsnym czy ukryte podwyżki cen, a także przyznaje, że nie na wszystkie pytania dotyczące mechanizmów gospodarki socjalistycznej można już dać gotowe odpowiedzi. Oparta na rzeczowych przesłankach argumentacja przemawia do przekonania czytelnika, skłania do dyskusji i refleksji.

Najpierw spojrzenie wstecz. Pod względem produkcji przemysłowej Polska znajdowała się przed wojną poniżej średniej światowej, a w 1972 r. uzyskuje poziom dwukrotnie wyższy od aktualnej średniej. W ten sposób udało nam się przekroczyć pewien bardzo trudny próg procesu rozwojowego.

W poprzednich okresach do o-

kowo-techniczny i umiejętności sprężania nauki i badań z działalnością praktyczną oraz przemiany strukturalne, podnoszące efektywność ekonomiczną i sprzyjające postępowi naukowo-technicznemu.

Decydującym nośnikiem postępu jest jednak człowiek, to zaś co wpływa na człowieka, na jego umiejętności i postawy, decyduje o postępie — podkreśla prof. Pajestka. Podstawowe znaczenie ma zaspokajanie potrzeb i aspiracji ludzkich, poprawa warunków życiowych, mieszkaniowych i środowiskowych. Chodzi także o wzrost konsumpcji, sprzyja on bowiem rozwojowi gospodarczemu kraju. Między konsumpcją a rozwojem

FRONTEM DO CZŁOWIEKA

JERZY ANKUDOWICZ

siągnięcia postępu wystarczało o-
pieranie się na ilościowym wzroście zasobów — siły roboczej i majątku produkcyjnego. Obecnie większego znaczenia nabierają czynniki jakościowe, do których autor książki zalicza przede wszystkim: kwalifikacje, umiejętności i postawy ludzkie w procesach społeczno-gospodarczych; postęp nau-

społeczno-gospodarczym istnieje ścisły związek, nazwany przez J. Pajestkę „podstawowym sprzężeniem społeczno-motywacyjnym postępu”.

Istotne następstwa polityki szybkiego wzrostu konsumpcji to przesunięcie proporcji rozwojowych na korzyść wytwarzania dóbr konsumpcyjnych i usług, zmiany w strukturze konsumpcji i strukturze handlu zagranicznego oraz pełniejsze wykorzystanie siły roboczej i majątku trwałego.

Kierunek ten wymaga, oczywiście, zharmonizowania efektywnego popytu na rynku z podażą towarów, zapewnienia równowagi rynkowej, tak, aby — z jednej strony zbyt mały popyt nie hamował wzrostu produkcji (tak się zdarzyło pod koniec lat sześćdziesiątych, kiedy polityka dochodów ludności hamowała wykorzystanie potencjalnych możliwości produkcji), a z drugiej — aby zbyt duży popyt nie wyprzedzał podaży, gdyż występowanie braków towarowych powoduje szereg ujemnych następstw.

Wyrazem polityki równowagi rynkowej w ostatnich latach było zwiększanie wzrostu dochodów ludności przy jednoczesnym wzroście produkcji na rynek.

Duże znaczenie dla powodzenia tego kierunku ma stosowanie wielu środków działania i instrumentów ekonomicznych i pozaekonomicznych, jak odpowiednia polityka wynagrodzeń, racjonalna polityka zatrudnienia, zasady i kryteria doboru oraz awansowania kadr, kształtowanie światopoglądu, celów i wzorców społecznych, realizacja zasad socjalistycznej sprawiedliwości, a także polityka kształtowania struktury konsumpcji.

NIEZALEŻNIE od interesującej treści i wszechstronnego ujęcia tematu, wale-
rem książki J. Pajestki jest przystępny język, jakim została napisana. Po przeczytaniu jej nasuwa się wiele wniosków, z których co najmniej dwa zasługują na wyróżnienie. Po pierwsze, socjalistyczna ekonomika stwarza nam, żyjącym w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, wielkie szanse rozwoju i postępu. Po drugie, nie działa ona automatycznie, lecz wymaga stałego sterowania i doskonalenia, przemyślanej, liczącej się z realiami polityki, wizji i wyobraźni.

(Interpress)

*) Józef Pajestka, „Czynniki i współzależności rozwoju społeczno-gospodarczego kraju”, KiW, seria Ideologia a Współczesność, str. 302 x tabele, cena 35 zł.

LISTY

„Zapomnieli”

Stosownie do naszego pisma nr OTO-PKS-40/051/4/75 z dnia 10.X.75 r. po dodatkowym szczegółowym zbadaniu spraw poruszonych w liście opublikowanym w numerze 39 „Konkretów” pt. „Zapomnieli” niniejszym stwierdzamy co następuje:

W krytycznym dniu kurs relacji Bolesławiec-Złotoryja posiadacz zapewnienia już na dworcu PKS przekraczając dopuszczalną ładowność. Z tego też względu nasza obsługa z przystanku Bolesławiec Stasjon postanowiła zabrać jedynie podróżnych posiadających bilety miesięczne na tę godzinę. Na powyższym przystanku było około 15 osób, które mimo próśb konduktorki postanowiły siłą wejść do autobusu. W wyniku powyższego powstało zamieszanie, tłok i wzajemne przepychanie się podróżnych. Nasza konduktorka została również poturbowana.

Potwierdza się fakt przeprowadzonej rozmowy telefonicznej pomiędzy prawdopodobnie synem poszkodowanej a zastępcą dyrektora d/s eksploatacji. W rozmowie powyższej poinformowano zainteresowanego, że tego rodzaju pretensje powinny być zgłaszane na piśmie z ewentualnym podaniem świadków.

Powyższy warunek był niezbędny by poza przeprowadzeniem dochodzenia istniała podstawa do zwrotu ewentualnego odszkodowania. Ustalono również, że pismem zgłoszenie może być wysłane pocztą by nie facytowało zbędnie zainteresowanej. Zainteresowana jak również osoba podająca się za jej syna nie spełniły podjętych ustaleń. Po okresie trzech miesięcy oddział przyjął, że prowadzący rozmowę telefoniczną jak i jego matka odstąpili od dalszego prowadzenia tej sprawy. W świetle powyższego sprawę traktowaliśmy jako zamkniętą.

Niezależnie od powyższego oddział zgromadził dokumentację w postaci oświadczeń konduktorki, kierowcy i świadka, który potwierdza fakty podane w punkcie 1 jak również fakt potrącenia zainteresowanej przez jednego z podróżnych, który najbardziej agresywnie zachował się w opisanym zdarzeniu.

Po ukazaniu się w „Konkretach” listu ob. Napierskiej delegowano w dniu 13.X.1975 r. kierownika działu Przewozów Pasażerskich do wyżej wymienionej, który w rozmowie z zainteresowaną ustalił, że roszczenia dotyczące tamtego zajścia ograniczają się do sumy 250 złotych. W sumie tej poszkodowana mieści 150 złotych za zniszczone rajtuzy i 100 złotych za czyszczenie płaszcza.

Reasumując stwierdzamy, że z punktu widzenia przepisów prawa przewozowego i cywilnego oraz zwyczajów wszelkie pretensje zainteresowanej są bezzasadne. Biorąc pod uwagę usługowy charakter naszej działalności oraz możliwość zdarzenia się opisanego przypadku, jak również wiek zainteresowanej (70 lat) i fakt że wyżej wymieniona jest rencistką o niewysokiej stopie dochodów — w drodze wyjątku kierownictwo oddziału podjęło następujące decyzje:

roszczenie ob.Napierskiej uznać w tym:

— za zniszczone rajtuzy wypłacić 150 zł,
— za czyszczenie płaszcza wypłacić 100 zł,

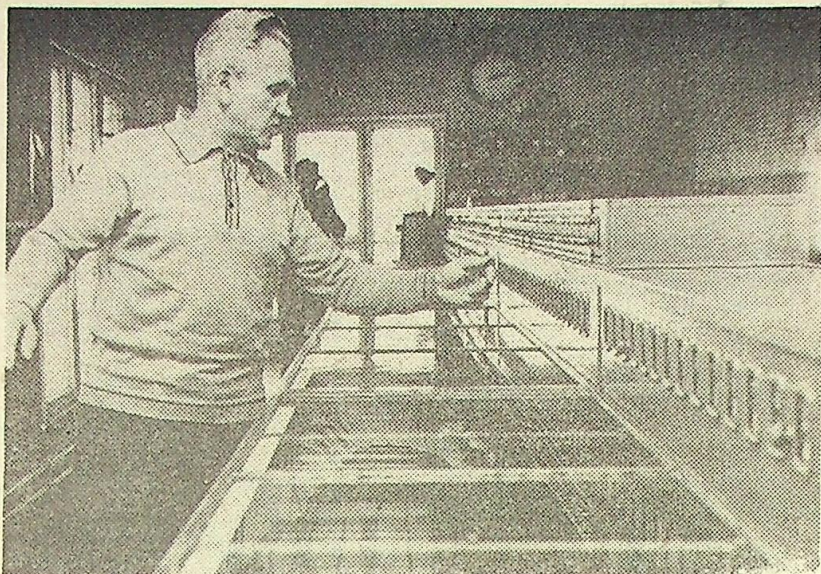
— za wykup biletów PKS (zainteresowana była istotnie w naszym oddziale na drugi dzień, gdzie również poinformowano ją o konieczności pismennego zgłoszenia) — wypłacić 20 zł,

— za niewątpliwą utratę wartości płaszcza po czyszczeniu — wypłacić 130 zł. Razem — 400 złotych.

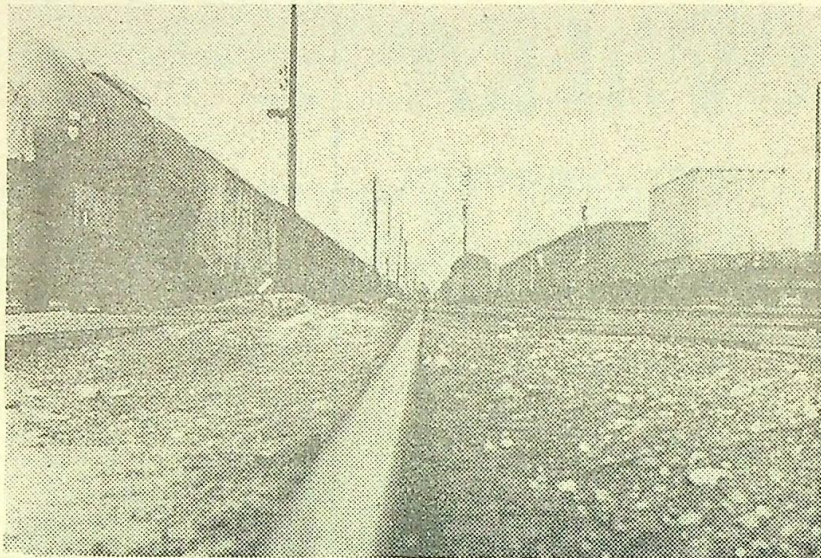
Wymieniona wyżej rekompensata dla rencistki naszym zdaniem stała się konieczna mimo, że winę za wydłużony okres załatwiania ponosi zainteresowana.

Kopię niniejszego pisma informujemy ob. St. Napierską, że wspomniana kwota zostanie przekazana na jej adres, przy czym za doznane przykrości niezależnie od ich powodów — przepraszamy.

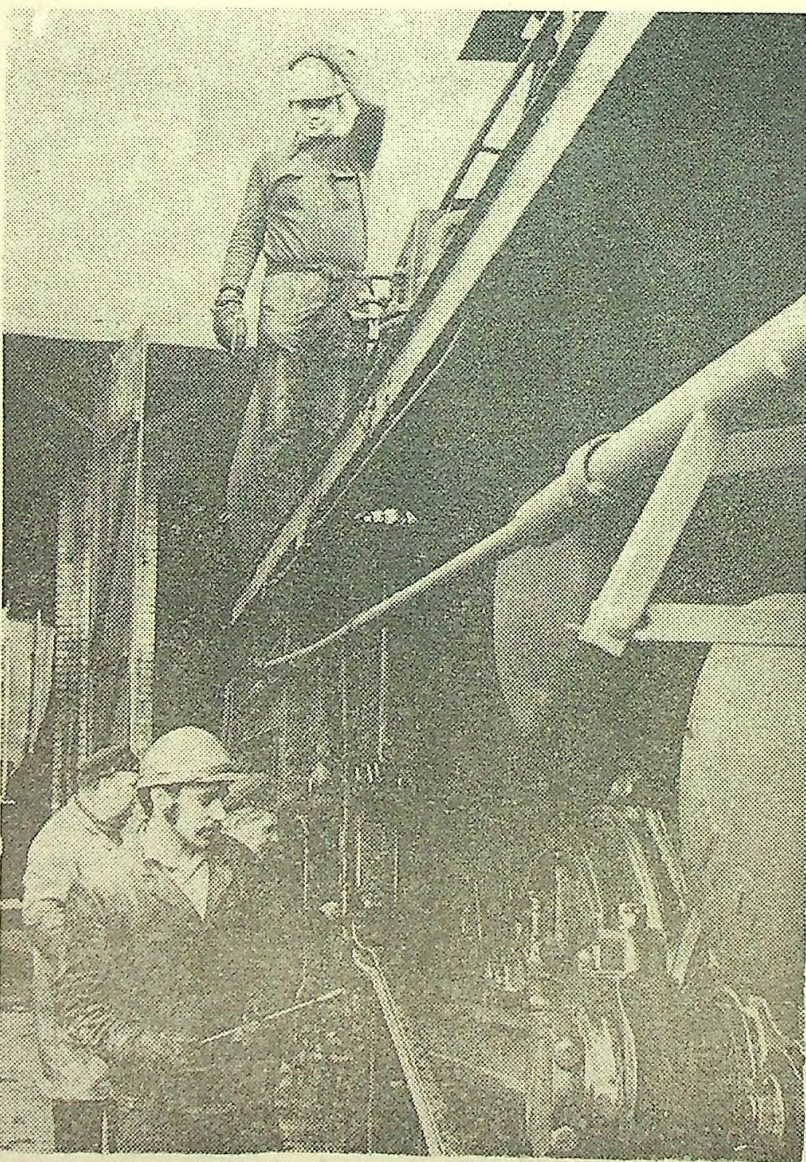
Państwowa Komunikacja Samochodowa
Oddział w Bolesławcu
z-ca dyrektora d/s przewozów
WŁADYSŁAW CZARNECKI



Nastawniczy, Adam Gościński manipuluje przy pulpicie...



Kilka kilometrów ciągnie się miłkowicki węzeł.



Przez ręce brygady Władysława Prymaka przechodzą wszystkie parowozy w lokomotywni. Na zdjęciu: Władysław Prymak, Zbigniew Kudaj, Jan Skórski i Jan Kubicki.

— „Lopek” z Goliszowa na tor szesnasty — krótko informuje dyspozycyjny dyżurny ruchu, Adam Zawisłański. — „Lok” na dziesiąty o czternastej dwadzieścia siedem.

Po chwili woła do słuchawki telefonicznej: — Dobra, daję wam trzeci „przetok”, to sobie ustawicie wszystko...

Nastawniczy, Adam Gościński manipuluje przy pulpicie, naciska kilka guzików, przekręca gałki i w ten sposób ustawia drogę przejazdu. Po chwili z hukiem mija dyspozytorni „lopek”, mignęło kilkadziesiąt pełnych wagonów. „Lopek” to w gwarze kolejarskiej pociąg towarowy. Gdzieś dalej stuka po zwrotnicach luźny parowóz — tutaj nazywany krótko — „lok”.

Ledwie przejechał ostatni wagon „Lopka”, a już trzeba myśleć o następnym pociągu. Maria Chomicz, młodszy nastawniczy, ogłasza przez megafon pociąg osobowy z Węglińca do Legnicy. I znowu pan Gościński przyciska guziki, przekręca gałki. Automatyczne stawianie zwrotnic i sygnałów jest w Miłkowicach koniecznością, wszak co trzy minuty przejeżdża tędy jakiś skład. A trzeba dodać do tego setki przejazdów manewrowych...

W czasie kiedy Maria Chomicz żegna żółtą chorągiewką pociąg do Legnicy, już awizują pociągi z Krakowa. Odzywa się przez krótkofalówkę któryś z manewrowych, znowu słychać, że trzeci „przetok” jest na ósmym...

Widać ten „przetok” — lokomotywę manewrową — jak pracowicie zbiera wagony z terenu stacji i składa je w długi pociąg, który, być może, nazywać się później będzie „wahadłem”...

Zanim jeszcze poszedłem z zastępcą naczelnika stacji Leszkiem Czechowskim na kilkukilometrowy spacer (węzeł miłkowicki ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów) spytałem, czy jest na stacji pracownik pamiętający jej pierwsze powojenne dni. W odpowiedzi pokazał mi listę kilkudziesięciu nazwisk kolejarzy pracujących w Miłkowicach nieprzerwanie od czterdziestego piątego roku a wielu przecież odeszło już na emeryturę).

— Ludzie przyzwyczajają się do życia wśród torów — mówi — często na naszym węźle pracują całe rodziny.

Jak gmina Miłkowice związana jest z koleją, można zilustrować dwoma liczbami: na 1870 osób zatrudnionych w gospodarce społecznej 1600 pracuje w kolejnictwie. Głównie są to mieszkańcy Miłkowic. To osiedle czerni się na co dzień kolejarskimi mundurami, tworzy z węzłem nierozłączną całość.

Nie bez znaczenia jest to i dla osiedla. Kolej zbudowała na przykład elewację na trzydziestu siedmiu budynkach mieszkalnych, postarała się o wyasfaltowanie głównych ulic osiedla. Kolejarze w czynie społecznym wybudowali boisko sportowe, w czynie partyjnym postawili przystanek autobusowy. Myśli się w tej chwili o wykorzystaniu kolejowej sieci wodociągowej i podłączeniu do niej mieszkań. Kilka gospodarstw już z tego dobrodziejstwa skorzystało.

W trakcie budowy jest Dom Kultury Młodego Robotnika. Stary wali się już i — jak określił to przewodniczący koła ZMS Wagonowni — młodzież jest zmuszona zbierać się raczej przed klubem... Na razie adaptowano stary schron i powstał klub „Dzikulus”. Gdzieś trzeba przecież odpocząć po dwunastu godzinach służby...

Krzysztof Dębek



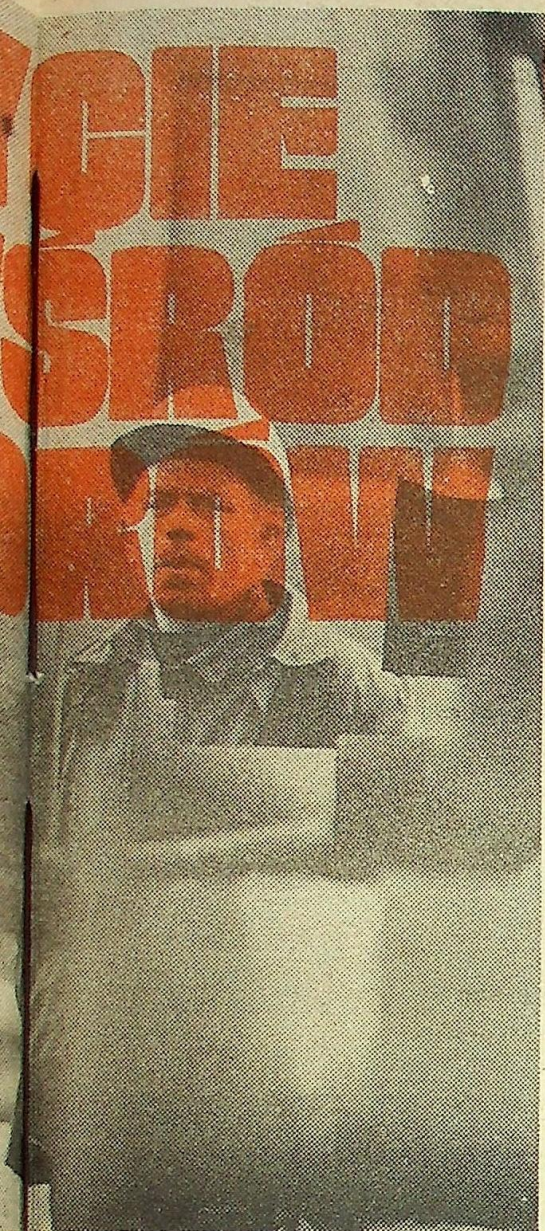
Jerzy Domagała już ponad dwadzieścia lat jeździ na parowozie.



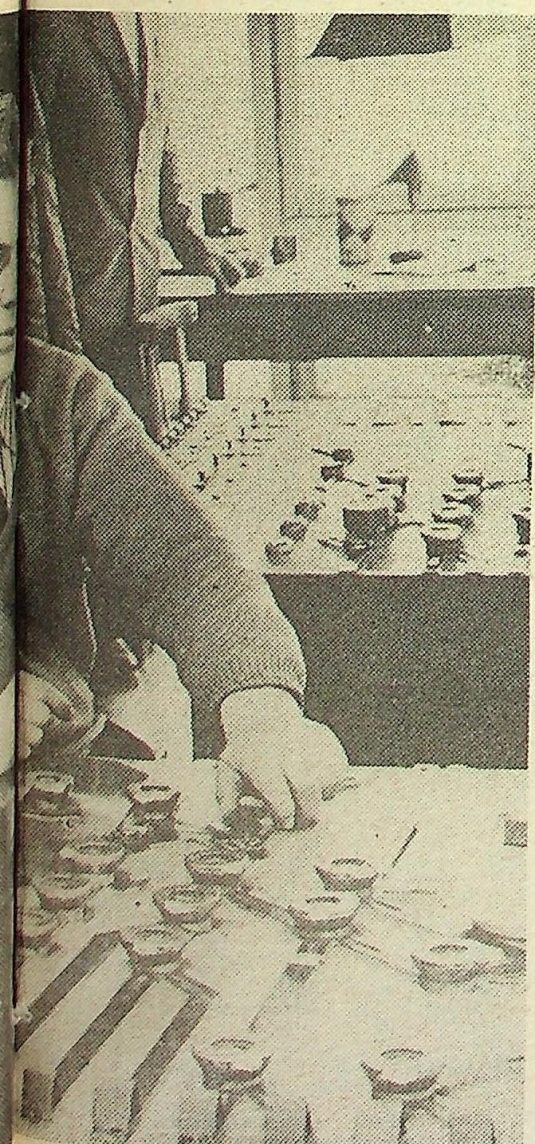
Zdjęcia: KRZYSZTOF DĘBEK
Tekst: KRZYSZTOF DĘBEK



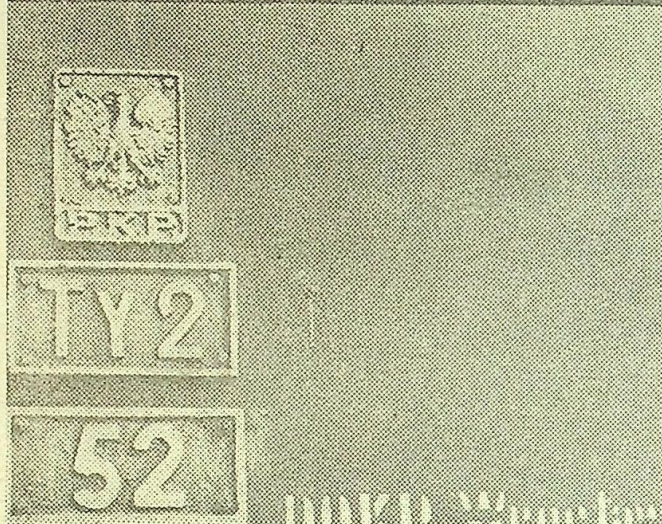
Starszy nastawniczy Julian muje je w pełne składy.



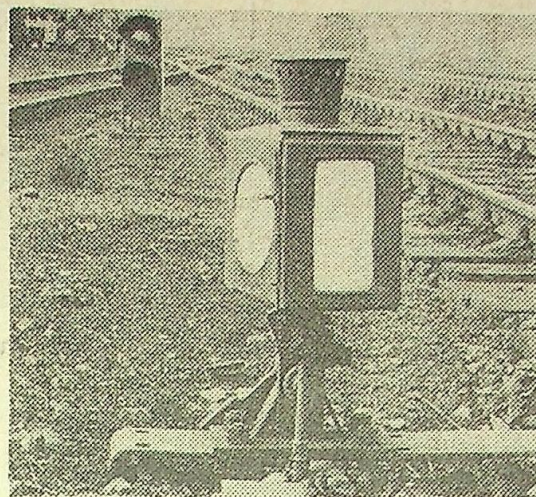
KRZYSZTOF RACZKOWIAK
KRZYSZTOF DĘBEK



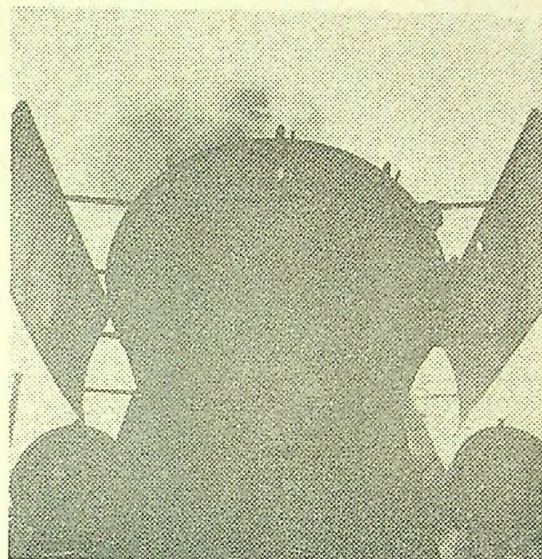
Jan Guściłora kieruje ruchem wagonów i for-



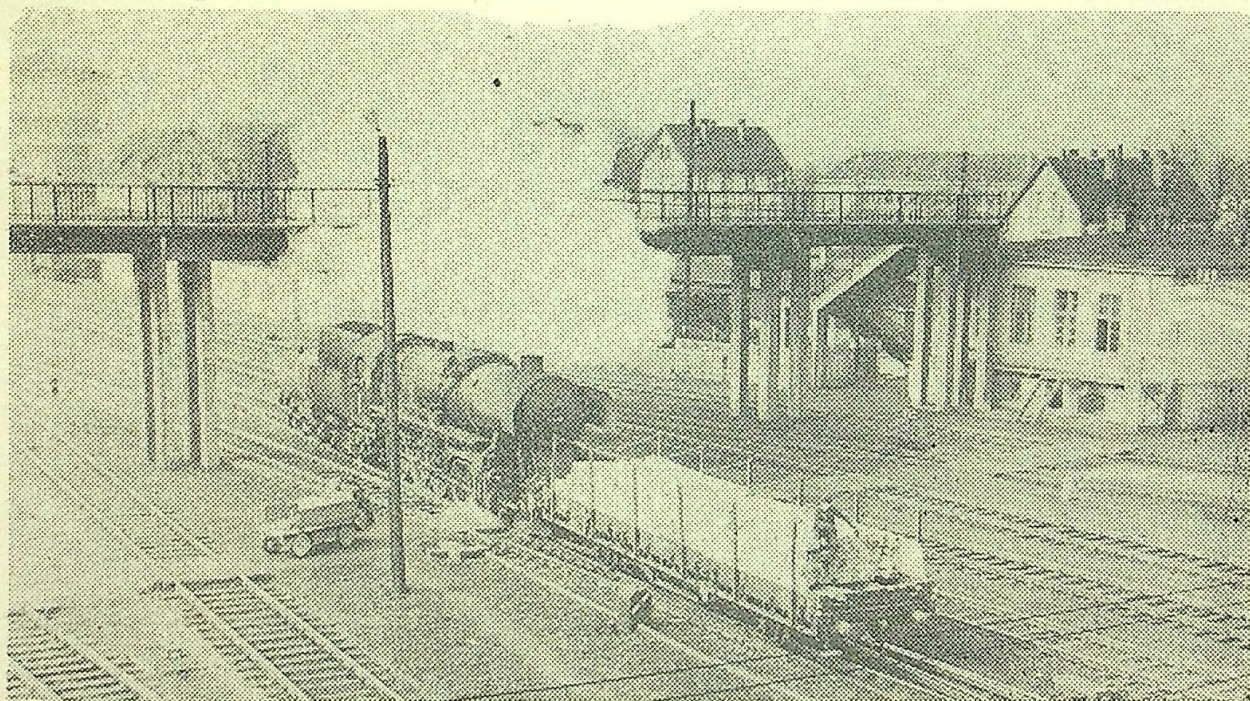
Nie ma to jak na kolei — zdaje się mówić pomocnik maszynisty, Marian Olszewski.



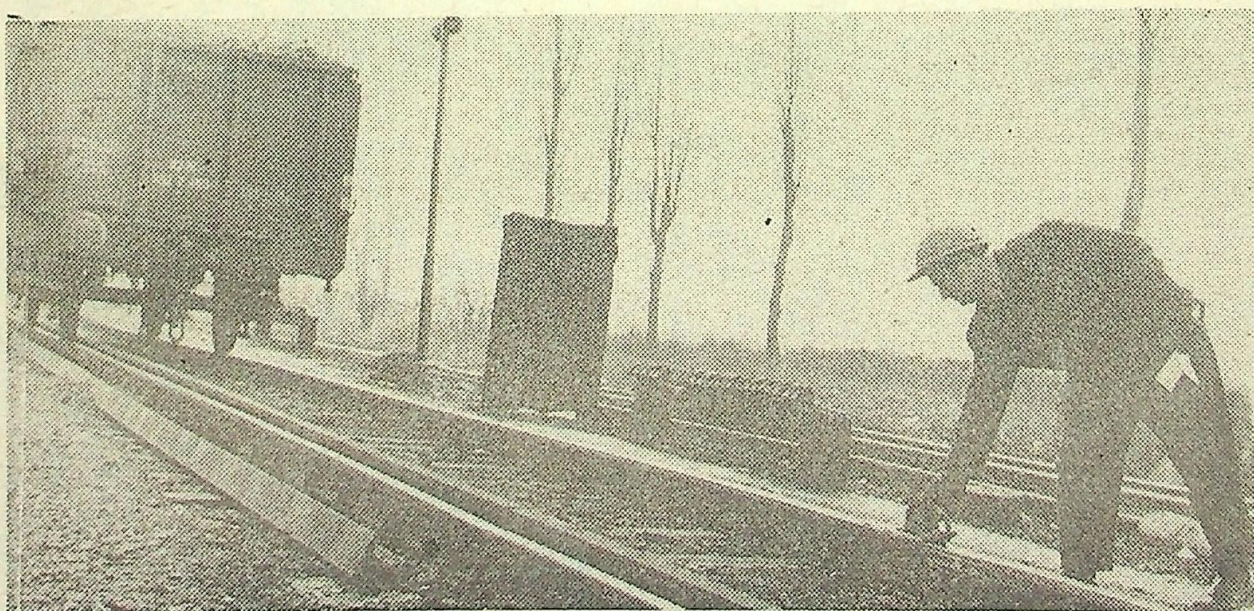
Kiedys chodziło się z korbką, teraz przyciska się guzik...



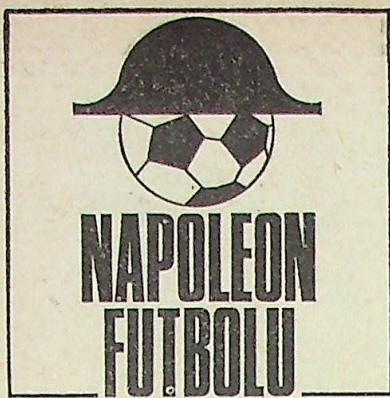
Portret en face.



Widać „przetok” jak pracowicie zbiera wagony...



Henryk Florczyk, ustawiacz — „podcinam” wagony prozą hamulcową, żeby tam, w nastawni, zdążyli przerzucić zwrotnicę.



(VI)

WRACAJĄC do tego zawieszenia na dziesięć tygodni, trzeba stwierdzić, że mogłem zaatakować wyrok sądowy. Jednak zrezygnowałem z tego na prośbę kierownictwa Reims. Powiedzieli mi: „Mamy już i bez tego wystarczający paszlet”.

Wróciłem z kadry do Reims. Memu staremu, kochanemu klubowi karta również się odwróciła. Stade Reims obniżył loty i jestem przekonany, że momentem decydującym było odejście doskonałego trenera i wspaniałego człowieka — Alberta Batteux. Nigdy tak mocno nie odczuliśmy braku Batteux i jego faktycznej roli w drużynie, jak w sezonie, który zaczął się bez niego. W roku, w którym został usunięty, Reims zakończył mistrzostwa Francji na drugim miejscu, doszedł do ćwierćfinału Pucharu Europy i półfinału Pucharu Francji. W pierwszym bez Batteux sezonie Reims wyładował na 17 miejscu i spadł do II ligi.

Zaczęło się wówczas mówić w prasie o moim odejściu. Rzeczywiście, otrzymałem propozycje z Racingu, Stade Français i innych drużyn. Uważałem jednak, że odejście w takim momencie z Reims byłoby dezercją. Reims oznaczało dla mnie wszystko i nie mogłem odejść akurat wtedy, kiedy była okazja odwiedzienia się.

Dziwne były to lata — 1963/64, 1964/65. Wśród kierownictwa pojawiły się nowe twarze. Odeszli różni gracze i staliśmy się drużyną byle jaką. Ukończyliśmy sezon pośrodku tabeli. W następnym sezonie byliśmy trochę mocniejsi, starając się iść w górę...

Przyszedł do nas nowy trener — Jean Prouff. Zabrał się do nas ostro. Zaaplikował forsowny trening, który nie był ani rozgrzewką, ani podbijaniem piłki. Zwłaszcza jeden z kolegów mocno dostawał w kość — pochodzący z Alzacji Jean Wendling, mój kumpel; obrońca, reprezentant Francji. Prouff uważał, że ma za dużo tłuszczu. Aby Jeana odchudzić i przywrócić mu kondycję pracował z nim rano i po południu. Aplikował mu forsowne biegi tak, że nieśczęśnik sapał, prychnął, a pot lał się z niego strumieniami. Z kilkoma kolegami podpatrywaliśmy ten „teatrzyk Jasia”. Ukryci za drzewem, z trudem powstrzymywaliśmy śmiech, przyglądając się przedstawieniu... Sytuacja Reims jednak nie poprawiła się. Ciągłe leciliśmy w dół, a trener tracił grunt pod nogami. Ciągłe klepał biedę. Poszliśmy jednak w górę w sezonie 1965/66. Ale z ongiś okrytego chwałą dawnego zespołu pozostał wówczas już tylko jeden gracz — Kopa. Inni odeszli: jedni, zostali trenerami, drudzy... lepiej nie mówić!

Po odejściu Batteux, Cottina i Prouffa, Bob Jonquet — kiedyś fantastyczny środkowy obrońca, jeden z najlepszych jakiego widziałem na boisku, został mianowany trenerem Stade Reims. Cieszyłem się z tego. Początkowo wszystko układało się bardzo dobrze. Nie było między nami najmniejszej chmurki aż do dnia...

Przyjaźniłem się także z naszym bramkarzem Jean-Claude D'Armenia — miłym chłopakiem urodzonym w Port-Saïdie. Jean-Claude powiedział mi raz:

— Raymond, powtarzasz zawsze, że Robert Jonquet jest twoim

przyjacielem, a ja odnoszę inne wrażenie. Kiedy cię nie ma, kiedy tylko się odwrócisz, zaczyna cię krytykować i obmawiać przed kolegami. I ty nazywasz to przyjaźnią?!

Nie chciałem uwierzyć. Tym niemniej pewnego dnia musiałem ustąpić wobec faktów. Było to po meczu z St. Etienne. Wydawało mi się, że zagrałem świetnie i byłem z siebie zadowolony. Zazwyczaj umiem się ocenić właściwie i czynię to bez żadnej pobłażliwości. Nie potrzebuję uciekać się do cudzych opinii, by wiedzieć czy byłem dobry, czy zły. Tym razem byłem naprawdę zadowolony. Jean Snella, ówczesny trener St. Etienne podzielał mój pogląd. (Jean Snella był wtedy jednym z dwóch odpowiedzialnych selekcjonerów kadry.) Następnego dnia znalazłem się na Placu d'Erlon. Widząc nadchodzącego Jean-Claude D'Armenia, wymachującego regionalnym dziennikiem. — Weź i przeczytaj — powiedział. Biorę gazetę i co widzę: oświadczenie Jonqueta stwierdzające, że Raymond Kopa jest głównym odpowiedzialnym za porażkę Reims w meczu z St. Etienne i że domaga się wyciągnięcia konsekwencji.

Byłem jednocześnie zdziwiony, oszołomiony, urażony i wściekły. Pobiegłem do pana Perez — ówczesnego prezesa. Zażądałem by wezwano Jonqueta do klubu. Kiedy przyszedł zapytałem, czy podtrzymuje to, co oświadczył dla prasy.

— Tak — odpowiedział. — To, co napisali odpowiada dokładnie temu co powiedziałem i temu co myślę. Uważam, że jesteś odpowiedzialny za przegraną i żądam wyciągnięcia wobec ciebie konsekwencji.

Wobec takiego stanowiska oświadczyłem panu Perez:

— Wobec tego, panie prezesie, od dziś Stade Reims liczy jednego gracza mniej. Nie mogę w dalszym ciągu pracować z trenerem, który wbija mi nóż w plecy.

Miałem piekielnie dużo kłopotu, aby zmusić Jonqueta do sprostowania w prasie. Mógł się oczywiście mylić w dobrej wierze, ale przynajmniej powinien powiedzieć mi to wprost, a nie za pośrednictwem gazet i podstawionych dziennikarzy. Ostatecznie napisał sprostowanie, a dzienniki zamieściły je — było ono zawiłe i niezręczne. Potem wszystko mniej więcej wróciło do normy. Zachowywał się w stosunku do mnie dość chłodno. Naszym wzajemnym stosunkom brakowało dawnej serdeczności, ale ostatecznie dochodziliśmy do porozumienia...

Ale oto, pewnego dnia, gdy Reims miał wyjechać do Strasbourga, Robert Jonquet przedstawił nam skład drużyny — nie było mnie na liście, nawet jako rezerwowego. Jonquet nie powiedział nic, ani słowa wyjaśnienia czy pocieszenia. Nic! Byłem rozczarowany i — nie ma co ukrywać — urażony takim usunięciem mnie z drużyny... W niedzielę słuchałem rezultatów spotkań. Komunikat ze Strasbourga: Reims przegrał 0:5. Poważna porażka.

W poniedziałek jak zwykle stawiam się na trening. Nadchodzi doktor Serge Batteux — jeden z niezliczonych bratanków Alberta Batteux — członek zarządu klubu i wobec wszystkich, ku mojemu wielkiemu zdumieniu oświadcza: „Od dziś ekipę będzie wyznaczał zarząd klubu, a Robert Jonquet poświęci się wyłącznie sprawom szkolenia i taktyki”.

BYLEM zdziwiony, ale ostatecznie w tym zawodzie niespodziankę. A Jonquet był przekonany, że to ja właśnie interweniowałem w zarządzie klubu. I zaczęła się rozróbka. Nigdy nie dał się przekonać i zawsze uważał mnie za głównego sprawcę swojej porażki...

(cdn)

Fałszywy przyjaciel

RAYMOND KOPA



Repr. Krzysztof Raczkowiak



W czasie rozgrywek rundy jesiennej podawaliśmy tabelę drużyn zagiębia miedziowego występujących w lidze dolnośląskiej — w rywalizacji o przechodni puchar „Konkretów” i Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy. Uwzględnialiśmy w niej drużynę BKS Bolesławiec. Na życzenie naszych Czytelników punktację taką prowadzić będziemy nadal, z tym że dotyczy ona będzie wyłącznie zespołów województwa legnickiego (bez BKS Bolesławiec). Po ostatnich pojedynkach tabela ta przedstawia się następująco:

1. Chrobry Głogów	10: 0 14: 0
2. Górnik Polkowice	7: 5 8: 6
3. Chojnowianka	7: 5 8: 8
4. Stal Chocianów	7: 5 5: 7
5. Miedź Legnica	3: 9 2: 9
6. Zagłębie Ib Lubin	2:12 4:11

W tabeli najlepszych strzelców regionu prowadzi nadal Wilim z Chrobrego Głogów, który zdobył dotychczas 12 bramek.

Dalsze miejsca zajmują:
9 — Babiracki (Chrobry),
5 — Krot (Miedź Legnica), Michałewicz (Górnik Polkowice),
4 — Wrotny (Chojnowianka), Kowalski (Zagłębie), Kwiatkowski (Górnik), Rabanda (Chojnowianka),
3 — Bagiński, Bielecki (Chrobry), Bartnik (Miedź), Czernicki (Stal Chocianów),
2 — Szeroki, Michałak (Miedź), Mandziara (Chojnowianka), Buczek, Wypasek (Górnik), Adamski (Stal), Kulczyk (Stal), Stapor (Chojnowianka), Zięba (Stal).
1 — Zowczyk, Paleczny (Chrobry), Górecki, Rutkowski, Flisniak, Kulinek, Putyra (Chojnowianka), Dziadek, Rogala (Miedź), Rembisz, Miśtoń (Stal), Lorenc (Zagłębie), Antoszczak, Frackowiak (Górnik), Wozniak (Chojnowianka), Pawlica (Górnik), Wiśniewski (Miedź).

★
Piątego kwietnia o godzinie 17 w lubińskim DKZM odbędzie się kolejna runda otwartych brydżowych mistrzostw województwa legnickiego. Na miejscu przyjmowane będą zapisy tych wszystkich, którzy zechcą jeszcze wystartować w tej imprezie.

★
Zarząd Wojewódzki TKKF w Legnicy przyjmuje zgłoszenia do rozgrywek lig międzyzakładowych w siatkówce, tenisie stołowym i kosmetce kobiet i mężczyzn oraz piłce nożnej. Zgłoszenia przyjmuje do 10 kwietnia sekretariat ZW TKKF w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 274-97.

★
Podokręg Piłki Nożnej w Legnicy przyjmuje do 15 kwietnia zapisy kandydatów na kurs sędziów piłki nożnej. Wszyscy chętni mogą się zgłaszać w poniedziałki i piątki w godzinach 17—19 w lokalu podokręgu w Legnicy, ul. Roosevelta 1.

★
W niedzielę, czwartego kwietnia, o godzinie 11 w siłowni Rady Wojewódzkiej LZS, przy ulicy Korczaka w Legnicy, odbędzie się wojewódzki turniej juniorów w podnoszeniu ciężarów organizowany pod hasłem: „szukamy olimpijczyków roku 1980”.

★
Rozegrano pierwsze spotkanie o mistrzostwo II ligi podnoszenia ciężarów. Beniaminek tej klasy rozgrywek BKS Bolesławiec pokonał Górnika Polkowice 3701:3668 punktów. Najlepszym zawodnikiem zawodów był polkowiczanie Zbigniew Radzieliak, który ustanowił trzy rekordy Dolnego Śląska. W wadze ciężkiej uzyskał on w rwaniu 142,5, podrzucie — 185 i dwuboju — 327,5 kg. Z innych wyników na uwagę zasługują: płórkowa — Zbigniew Kamiński (BKS) — 220, półciężka — Adam Kubiak (BKS) — 300 i Ryszard Baura (Górnik) — 285; lekko-ciężka — Waldemar Rebiszewski (BKS) — 292,5 oraz Leszek Czerwiński (BKS) — 287,5 kg.

★
Mistrzostwa Legnicy szkół podstawowych dziewcząt w tenisie stołowym zakończyły się zwycięstwem SP 1 Legnica, przed Złotoryą Szkołą Gminną Legnickie Pole i SP 19. W rywalizacji chłopców zwyciężyła SP 5, która wyprzedziła ZSG Legnickie Pole i SP 1. W klasyfikacji indywidualnej najlepsze wyniki uzyskali: dziewczęta — 1. Ewa Łopot (SP 5), 2. Bogusława Zaremska (Legnickie Pole), 3. Anna Jarmolowicz (SP 19); chłopcy — 1. Jan Czekałto (SP 5), 2. Zbigniew Lesiak (Legnickie Pole), 3. Grzegorz Nowakowski (SP 5).

★
W Legnicy rozegrano półfinały mistrzostw regionu w siatkówce dziewcząt szkół średnich. Zwyciężyła drużyna Liceum Ogólnokształcącego ze Złotoryi, przed II LO Legnica, Liceum Ekonomicznym Legnica i LO Chojnow. Dwa pierwsze zespoły zakwalifikowały się do finału wojewódzkiego.

(Z. Ł.)

P

RZED laty czołowa zawodnicza drugoligowej sekcji strzeleckiej Ligi Obrony Kraju w Legnicy — Genowefa Krupińska od grudnia 1974 roku zajęła się szkoleniem lubińskiej młodzieży. Otrzymała 20 tysięcy sztuk amunicji z Zarządu Wojewódzkiego LOK we Wrocławiu i dziesięć tysięcy z lubińskiego b. Zarządu Powiatowego. Nawiązała współpracę z Technikum Górnicztwa Rud. W szkole tej nauczyciel przysposobienia obronnego — Leszek Łupiński prowadził przy kole LOK sekcję strzelecką. Dyrekcja zapewniła dobre warunki uprawiania tego sportu. Zagwarantowano broń, odpowiadający przepisom magazyn, urządzono strzelnicę wiatrówkową. Latem treningi odbywają się na strzelnicy przy ulicy Wrocławskiej. Dobra współpraca szybko przyniosła efekty. Młodymi strzelcami zainteresował się Młodzieżowy Dom Kultury roztańczając nad nimi opiekę i umożliwiając prowadzenie zajęć i udział w zawodach.

Po kilku miesiącach treningów, w kwietniu roku ubiegłego, w centralnych zawodach sportów obronnych ZHP w Warszawie lubinianie zajęli trzecią lokatę. Później odnosili zwycięstwa w powiatowych i rejonowych zawodach o „Srebrny Muszkieta”, a w finale dolnośląskim we Wrocławiu uczniowie zajęli piątą (dziewczęta) i szóstą (chłopcy) miejsca.

Dziś sekcja zrzesza 28 osób rekrutujących się nie tylko z uczniów TGR, ale również z różnych szkół lubińskich. Młodzi strzelcy w krótkim czasie poczynili duże postępy. Świadczą o tym chociażby najlepsze rezultaty w strzelaniu z kbks-6, Krzysztof Malicki wystrzelił w tej konkurencji 560 punktów na 600 możliwych, Romuald Kawałkowski 550, a 548 Jerzy Dawidowicz.

Jak na krótki okres treningów są to dobre rezultaty. Cóż jednak

z tego skoro nie mogą być uwzględniane w oficjalnych tabelach. Sekcja nie jest zrzeszona, stąd też nie może uczestniczyć w zawodach organizowanych przez Polski Związek Strzelectwa Sportowego. Strzelcy nie mogą (takie są obowiązujące regulaminy) zdobywać klas sportowych, rywalizować z silniejszymi przeciwnikami i podnosić umiejętności. Z konieczności trzeba się ograniczać do udziału w imprezach szkolnych. Brakuje amunicji i sprzętu.

Zdenerwowana takim stanem rzeczy opiekunka sekcji Genowefa

strować ponieważ nie mamy sprzętu. Sprzętu i amunicji nie mogą nam przydzielić, bo nie jesteśmy klubem zarejestrowanym. Tak brzmi każdorazowo ta piosenka. W sprawie tej interweniowałam w Legnicy i Lubinie. Odpowiedzi kompetentnych władz były jednokowe: obecnie jesteśmy uzależnieni od Legnicy i nie możemy pomóc; proszę ćwiczyć i trenować, a my zastanowimy się i zobaczymy co dalej; chętnie byśmy pomogli, ale mamy ogólne trudności; będziemy w tej sprawie rozmawiać z władzami kompetentnymi.

ŚLADEM LISTU

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Krupińska napisała list do „Konkretów”. Czytamy w nim między innymi:

„Współpracując z kotem LOK Technikum Górnicztwa Rud w Lubinie korzystamy z broni tej szkoły. Dwa karabinki pożyczyl nam były Zarząd Powiatowy LOK w Lubinie. Po reorganizacji administracji państwowej zabrano je nam i pozostawiono nas bez sprzętu. Młodzież Lubina jest zdolna i chętna, ale nikt z władz miasta nie chce zainteresować się losami klubu bez nazwy. Pomimo trudności pozyskaliśmy opiekuna — Dolnośląską Fabrykę Instrumentów Lutniczych — który przekazał nam 15 tysięcy złotych na zakup broni i sprzętu. Zwróciliśmy się do PZSS o zarejestrowanie nas jako klubu, abyśmy mogli uczestniczyć w imprezach i korzystać z przydziału amunicji. Napotykamy jednak na ciągle trudności. Władze tłumaczą się tym, że nie mogą nas zareje-

Obecnie nie posiadamy sprzętu, amunicji. Dysponujemy jedynie dobrymi chęćmi i zdobytymi z dużym trudem wynikami, którymi nie możemy się nigdzie poszczycić”.

LIST wywołał duże zainteresowanie zarówno w Legnicy jak i w Lubinie. Na naszą interwencję Zarząd Wojewódzki LOK doprowadził dwiętego marca do spotkania wszystkich zainteresowanych. Znalezione proste rozwiązanie polegające na utworzeniu w Lubinie filii legnickiego klubu strzeleckiego, co umożliwi rozłoczenie wszechstronnej opieki (również instruktorskiej) nad lubińskimi strzelcami. Postanowiono, że wszyscy podopieczni Genowefy Krupińskiej zostaną członkami wojewódzkiego klubu strzeleckiego i występować będą jako sekcja strzelecka LOK przy MDK w Lubinie.

Sprawa na pozór niezwykle skomplikowana, okazała się śmiesznie prosta. Ile jeszcze podobnych „dylematów” jest do rozwiązania?

W ogonie

„Zanosi się na pasjonujący mecz. Oby tylko Zagłębie wytrzymało napięcie. Niedzielny rezultat zdecydowanie, który zespół będzie mógł dalej grać w spokojnej atmosferze, a który znajdzie się w ogonie grupy”.

Tak kończyło się omówienie meczu Zagłębia ze Stalą Stalowa Wola. Mecz dobrego, który dał lubinianom pierwszy punkt w tej rundzie. Nikt chyba nie przypuszczał, że w pojedynku z Moto Jelczem Zagłębie straci punkty i znajdzie się w ogonie grupy. A je-

dnak tak się stało. Zagłębie zajęło przedostatnią (15) lokatę w tabeli z równą ilością punktów (także 15) ze Spartą Zabrze, AKS Niwka i Gwardią Warszawa. O tak niskiej pozycji zdecydował bardzo niekorzystny stosunek bramek. Złośliwi twierdzą, że jest to miejsce właściwe dla lubinian. O sobości w to nie wierzę.

Pierwsze minuty meczu z Moto Jelczem mogły napawać optymizmem. Zagłębie grało dość składowo, stworzyło wiele groźnych sytuacji pod bramką gości. Jelczanie rzadko przechodzili na przedpole Zagłębia. W 12 minucie po rzucie rożnym, Ligus był o centymetry od zdobycia gola. W 31 minucie z rzutu wolnego fatalnie spudłował Ziara. W trzy minuty później po strzale Kolendowskiego było już 1:0 dla Jelcza. W tym przypadku

nie popisała się obrona Zagłębia. Do końca pierwszej połowy lubinianie mieli jeszcze dwukrotnie okazję do zdobycia bramek i tyleż razy w ostatniej chwili interweniował Sambor.

Drugą połowę piłkarze rozpoczęli w wolniejszym tempie. Gości taki wynik satysfakcjonował, gospodarzy chyba zdekoncentrował. Grali bowiem coraz mniej składowo, razili nieporadnością, często realizowali podwórkową zasadę — gdzie piłka tam większość. Zaczęły się mnożyć faule. Po jednym z nich padła druga bramka dla Jelcza. Kolendowski strzelił, mur nie był jeszcze gotowy, prosta piłka wypadła Samborowi z rąk.

W całym meczu Zagłębie bez wątplenia stworzyło więcej groźnych sytuacji. Okresami miało nawet duży przewagę, ale brakowało skuteczności. Ziara po dość długiej przerwie był wprawdzie bardzo ruchliwy, ale zawodził w decydujących momentach. Znacznie poniżej swoich możliwości poruszał się po boisku Konieczny. Zresztą żaden z piłkarzy Zagłębia nie zagrał na przyzwoitym poziomie.

Złe się stało, że przed własną publicznością i przy bardzo przychylnym sędziowaniu Zagłębie nie zdobyło nawet jednego punktu. Co gorsze lubinianie prześcigali się w grze faul, widząc widac w takim stylu receptę na sukces. Następnym mecz z AKS Niwka. W rundzie jesiennej Zagłębie wygrało u siebie 1:0. Teraz poprawi dorobek punktowy czy zachowa dotychczasowy?

WRÓŻENIE Z FUSÓW

W opinii kibiców ten mecz powiększyć miał konto Chrobrego o następne dwa punkty. W wygranej nikt nie wątpił. Sporna była jedynie ilość przeprowadzanych goli. Tymczasem na boisku w Głogowie doszło do małej sensacji. Mimo bezustannego naporu gospodarzy, mecz z Łużycami Luban zakończył się wynikiem bezbramkowym. Kibice wpadli w czarną rozpacz...

Dwa dni po remisowej „poraźce” zebrał się zarząd Chrobrego. Spokojnie i rzeczowo analizowano przyczyny „klęski”, starano się znaleźć popełnione błędy. Czy koncepcja trenera Jednoroga w sprawie składu była słuszną? Chrobry — słyszało się w podsumowaniu dyskusji — spotkał się z zespołem nastawionym na defensywny styl gry. Z takimi przeciwnikami trudno wygrać. W miarę upływu czasu gospodarze, zdeprymowani bezbramkowym wynikiem, zaczęli grać zbyt nerwowo. Zamiast strzelać na bramkę przeciwników, adresowali piłkę do Wilima, bardziej wierząc w jego dyspozycję strzelecką, aniżeli we własne możliwości.

Nagrywanie piłki na Wilima, charakterystyczne w wielu meczach Chrobrego, jest pewnego rodzaju asekurancją. Chrobry był dwukrotnie o krok od awansu do II ligi. Zaostrzyło to apetyty kibiców, którzy wywróżyli sobie z fusów, że głogowianie są drużyną najbardziej predysponowaną do udziału w rozgrywkach II-ligowych (z zespołami ligi dolnośląskiej). Strata każdego punktu naraża zawodników, trenera i działaczy na gniew tłumów. To powoduje, że zawodnicy myślą na boisku mniej o składnych akcjach, a więcej o zdobyciu goli. Gwoli satysfakcji kibiców. Tak właśnie powstają kompleksy.

Zamiast wróżyć z fusów, czy nie lepiej spojrzeć prawdzie w oczy? A prawda jest taka, że szanse Chrobrego na awans do II ligi są znacznie mniejsze, niż wydumali to sobie fanatyczni kibice. W 1975 r. zarząd klubu pozyskał Jana Wilima. Trzeba było również uregulować należności wobec innych klubów, których byli zawodnicy grają w Chrobrym. Budżet sekcji został wyczerpany. Niedawno Chrobry pozyskał dwóch zawodników: Wróblewskiego i Szynkiewicza. Ambicji i talentu tym piłkarzom nie brakuje, ale umiejętnościami ustępują jeszcze innym. Trener Jednoróg ma do dyspozycji 19 piłkarzy, z których kompletuje „jedenastkę”. Wydawałoby się że jest w czym wybierać, a jednak...

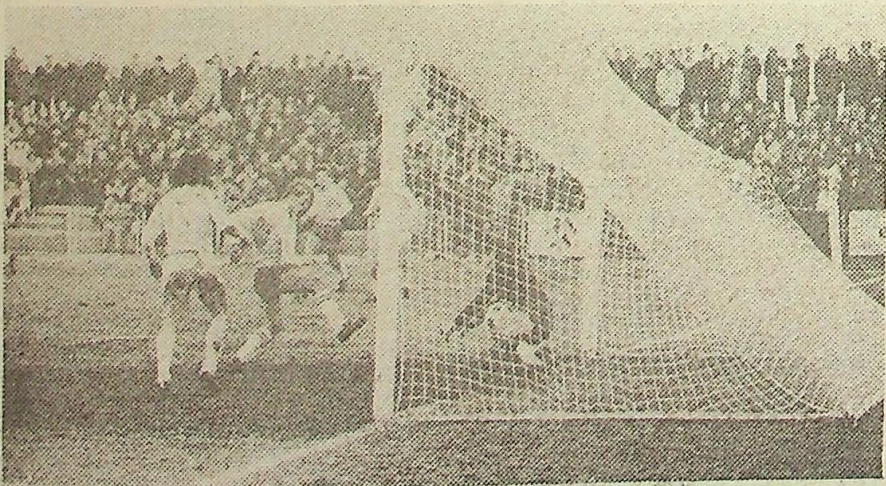
Zygmunt Babiracki stracił dawną szybkość i kondycję. Lata robią swoje. Babiracki choruje w dodatku na nogi. Kibice o tym może nie wiedzą, ale na dobrą sprawę ten ambitny zawodnik nie powinien w ogóle występować w ostatnich meczach. Grał, ponieważ nie ma zastępcy. Zowczak, który potrafił myśleć w czasie gry i strzelić bramkę, nie posiada odpowiednich warunków fizycznych. Zresztą i on występuje w Chrobrym dostatecznie długo, aby myśleć o wycofaniu się niebawem z gry. Mówi się wreszcie o odejściu Janowicza — jednego z filarów zespołu, który stawia klubowi warunki niełatwe do spełnienia.

Chrobry posiada szerokie zaplecze piłkarskie. Klub ma drugi zespół seniorów, około 40 juniorów i 100 trampkarzy. Praca z młodzieżą narybkiem zaczęła się jednak rok temu dopiero przed rokiem, że proces piłkarskiej edukacji trwa ładnych parę lat. Czy można się wobec tego dziwić, że trener Mieczysław Jednoróg, dysponując 19 zawodnikami, ma kłopoty z ustaleniem „jedenastki”? A rywale są przecież silni i kibice z Głogowa mieli okazję przekonać się, że działacze Górnik, Lechia, czy MZKS-u, nie zasypiają gruszek w poście.

Bezbramkowy wynik meczu z Łużycami Luban wywołał nastrój przygnębienia w zespole Chrobrego, wśród działaczy i kibiców. Zupełnie niepotrzebnie. Piękno sportu, to nie tylko wygrane mecze i awanse. To przede wszystkim ambitna walka i postawa na boiskach, na trybunach stadionów sportowych. Nawet wtedy, gdy gra toczy się o przysłowiową pietruszkę.

(IG)

PS. Powyższe refleksje złożyłem w redakcji „Konkretów” przed meczem Chrobrego z Górnikiem Wałbrzych. Przegrana głogowian na wałbrzyjskim stadionie potwierdza jedynie to, o czym napisałem.



W pierwszej połowie, po rzucie rożnym, o krok od uzyskania bramki był Ligus. Piłka trafiła jednak w bramkarza Moto Jelcza. Fot. Janusz Budnicki

(Aga)

Ukarani przez kolegium

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało ob. JÓZEFA GĘBKĘ, syna Edwarda, ur. 1.V.1953 r., zamieszkałego w Wirzynie — karą grzywny w wysokości 4500 złotych z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie i orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres jednego roku. Obwiniony w dniu 16.XI.1975 r. ok. godz. 2.10 na trasie Zimna Woda — Wirzyna kierując ciągnikiem znajdował się w stanie wskazującym na spożycie alkoholu i spowodował wypadek drogowy uderzając ciągnikiem o płot.

★
UCIŃSKI STANISŁAW (s. Stefana, ur. 7.II.1951 r.) zam. w Pieszkowie obwiniony o to, że dnia 10.X.75 r. ok. godz. 20.35, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, w szpitalu przy ul. Bema zakłócił spokój i porządek publiczny, wywołując awanturę z personelem szpitala. Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Lubinie uznało ob. Stanisława Ucińskiego winnym zarzuconego wykroczenia i wymierzyło karę grzywny w wysokości 2500 złotych (z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie).

★
RADOMSKI WOJCIECH (s. Wojciecha, ur. 29.VII.1940 r.) zam. w Bukownej, obwiniony o to, że dnia 18.IX.1975 r. ok. godziny 15.10 w Lubinie na ulicy Tysiąclecia będąc pod wpływem alkoholu używał słów wulgarnych w miejscu publicznym, wywołując zgorszenie wśród przechodniów. Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Lubinie uznało ob. Wojciecha Radomskiego winnym popełnienia zarzuconego wykroczenia i wymierzyło karę grzywny w wysokości 3050 złotych (z zamianą na 61 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie).

★
PIETRULEWICZ ANDRZEJ (s. Stanisława, ur. 16.V.1952 r.) zam. w Lubinie, obwiniony o to, że dnia 17.X.1975 r. w restauracji „Kosmos” wszczął awanturę i używał słów nieprzyzwoitych w obecności konsumentów, zakłócając w ten sposób porządek publiczny. Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Lubinie uznało ob. Andrzeja Pietrlewicza winnym popełnienia zarzuconego wykroczenia i wymierzyło karę grzywny w wysokości 3000 złotych (z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie).

★
HŁADKI EDWARD (s. Kazimierza, ur. 9.VII.1946 r.) zam. w Lubinie, obwiniony o to, że dnia 17.VIII.1975 r. ok. godziny 11.20, będąc w stanie nietrzeźwym leżał przy skrzyżowaniu ulic Łokietka i Traugutta w Lubinie wywołując zgorszenie w miejscu publicznym. Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Lubinie uznało ob. Edwarda Hładki winnym popełnienia zarzuconego wykroczenia i wymierzyło karę grzywny 2500 złotych (z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie).

★
TOMASZEWSKI BRONISŁAW (s. Antoniego, ur. 8.IV.1940 r.) zam. w Bolesławcu obwiniony o to, że dnia 22.XII.1975 r. o godz. 20.40 w Lubinie, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu leżał na chodniku utrudniając przejście i powodując zgorszenie w miejscu publicznym. Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Lubinie uznało go winnym popełnienia zarzuconego wykroczenia i wymierzyło karę trzech miesięcy aresztu zasadniczego. 155-k

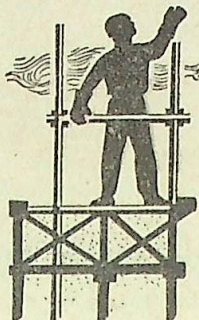
Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących

Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego
59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 62, tel. 420-46

ogłasza przyjęcia uczniów DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77

w zawodach o 2-letnim okresie nauczania:

- murarz-tylnik
- cieśla budowlany
- betoniarz-zbrojarz
- malarz budowlany
- posadzkarz
- monter konstrukcji stalowych
- monter wewnętrznej instalacji budowlanej



Praktyczna nauka zawodu odbywa się 3 razy w tygodniu na budowach Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego oraz mogą uczyć się dalej w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących lub 3-letnim Technikum Budowlanym dziennym na podbudowie zasadniczej szkoły budowlanej (w tym samym budynku).

PODANIE NALEŻY SKŁADAĆ WRAZ Z ZAŁĄCZNIKAMI:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po ukończeniu szkoły),
- wyciąg z aktu urodzenia,
- karta zdrowia z wynikami badań lekarskich z klasy ósmej,
- 4 fotografie,

W SEKRETARIACIE SZKOŁY, W GODZ. 8—15 LUB POCZTĄ.

SZKOŁA DYSPONUJE WOLNYMI MIEJSCAMI W INTERNACIE DLA UCZNIÓW W ZAWODACH: MURARZ I CIEŚLA BUDOWLANY.

57-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana

Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1. podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
3. wiek 15—17 lat,
4. metryka urodzenia (do wglądu),
5. świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
6. trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

94-k

○ KOŁO 70 proc. powierzchni naszego globu pokrywa woda, która poza tym występuje we wszystkich składnikach Ziemi, nie wyłączając litych skał, a mimo to człowiek zaczyna odczuwać jej niedobór, który w niektórych okolicach stał się już klęską żywiołową. W wielu rejonach Afryki, gdzie brakuje wody powierzchniowej, zaś woda gruntuwa jest nieosiągalna, ludność (przeważnie kobiety) wędruje do jej źródeł czasami aż 15 km, co łącznie z drogą powrotną odpowiada 6 godzinom intensywnego marszu. Nic dziwnego, że tak zdobyta woda jest używana tylko do bezpośredniego spożycia, a na potrzeby higieny osobistej lub domowe już jej nie wystarcza. Są to warunki wręcz idealne dla rozwoju chorób zakaźnych. Ocenia się, że liczba przypadków chorób zakaźnych, spowodowanych niedoborem wody, wynosi na świecie 500 mln rocznie, a liczba dzieci umierających z tego powodu — 5 mln rocznie.

KTO ILE POTRZEBUJE

Szczególnie dużo wody zużywa przemysł. Dla porównania: wyprodukowanie 1 l benzyny wymaga 10 l wody, 1 puszki jarzyn — 40 l, 1 kg papieru — 100 l, 1 kg tkaniny wełnianej — 600 l, 1 tony suchego cementu — 3500 l, 1 tony stali — 20 000 l.

Ogólnie przyjmuje się, że najmniejsza ilość wody wymagana przez 1 osobę w ciągu doby wynosi ok. 40 litrów, największa — do ok. 180 litrów. O tym, jak wielką wagę ma dostarczenie zdanej do użytku wody, najlepiej świadczy lista chorób wywołanych niedoborem lub złą jakością wody: ostre bakteryjne zapalenie spojówek, biegunka pelzakowa, ankilostomiaza, askariadiza, czerwotka bakteryjna, schistosomiaza (bilharzioza), cholera, choroba Dengue'a, endemiczna kiła, zakaźne zapalenie wątroby, dur powrotny i dur plamisty, świerzb, jaglica, dur brzuszny czy frambezja.

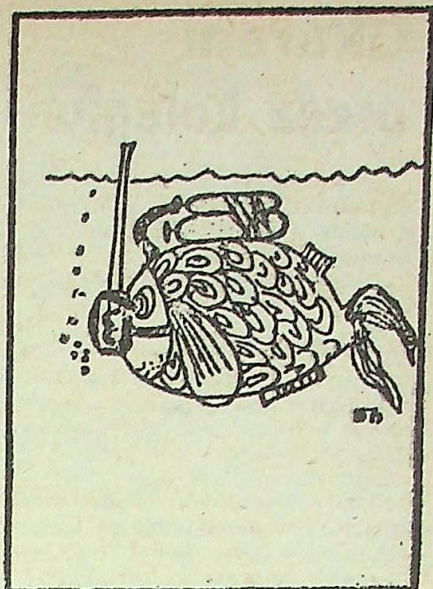
Z powyższych danych wynika, że woda jest jednym z najważniejszych, nieodzownym wręcz czynnikiem środowiska, bez którego człowiek choruje i w końcu ginie. Woda powinna więc być przedmiotem szczególnej troski wszy-

stkich ludzi, tymczasem dzieje się coś odwrotnego: ogromna jej ilość jest bezpowrotnie marnowana i, co gorzej, wzrasta zanieczyszczenie wód zarówno słodkich, jak mórz i oceanów. Zanieczyszczenie wód jest szkodliwe przede wszystkim ze względu na jego ogólnobiologiczne następstwa. Było ono znane już co prawda w starożytności, ale problem ujawnił się, gdy zrozumiano, że zalegające nieczystości są przyczyną wielkich epidemii, i zaczęto odprowadzać nieczystości miejskie do rzek. Rychło przekonano się, że bezkarnie tego robić nie można i zaczęto budować oczyszczalnie ścieków. W miarę jednak zwiększania się ilości ścieków, w wodzie — po oczyszczeniu jej z chorobotwórczych bakterii — pozostaje coraz więcej organicznych związków azotowych i fosforowych, czyli związków pokarmowych, które gromadzą się w zbiornikach wodnych, powodując ich przeżyźnienie (eutrofizacja). Rozkład substancji organicznych powoduje silne

mierna mechanizacja uprawy gleby, czego następstwem jest splukiwanie gleby z wodą deszczową, co prowadzi do zamulenia wód i utrudnia ich samooczyszczanie. Szkodliwa jest też nadmierna, często nieprzemyślana i nie biorąca pod uwagę całości gospodarki wodnej, melioracja rzek i podmokłych terenów, która powoduje niszczenie naturalnych zbiorników wody oraz zespołów roślin i zwierząt wodnych, prowadząc ponadto w wyniku zwiększonego odpływu wody do wysuszenia gleby i zmiany mikroklimatu.

ZEMSTA PODZIEMNYCH DUCHÓW

Niemal klasycznym przykładem skażenia wody przez odpady przemysłowe była swego czasu choroba reichensteinska (od miejscowości Reichenstein — obecnie Złoty Stok na



NIE MA ŻYCIA BEZ WODY

ANTONI HORST

nizm został zaatakowany związkami rtęci jeszcze w ciele matki. Przyczyną zachorowań okazały się zakłady chlorku winylu, zanieczyszczające wody zatoki Minimata odpadami rtęci. Skażenia rtęcią wykryto ostatnio również w Bałtyku, wielkich jeziorach na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady i w kilku innych zbiornikach.

10 MLN TON ROCZNIE

Poważnym źródłem zanieczyszczenia mórz jest przemysł petrochemiczny, w którego odpadach stwierdzono obecność związków rakotwórczych. Ostatnio doszło też do poważnych skażeń wód morskich w wyniku katastrof supertankowców przewożących ładunki setek tysięcy ton ropy naftowej. Pierwszą z nich była słynna przed kilku laty katastrofa tankowca „Torrey-Canyon” w pobliżu wybrzeży Anglii, kiedy to ropa rozlała się wielką plamą na powierzchni morza, pokrywając olbrzymi obszar. Tak rozlana ropa odcięła dopływ tlenu do wody, co spowodowało wymarcie ogromnych ilości ryb. Do usunięcia jej użyto detergentów, ale okazały się one jeszcze bardziej trujące od samej ropy. Dopiero ostatnio opracowano metodę zwalczania rozlanej ropy naftowej za pomocą rozpryskiwania gorącej parafiny (temp. topnienia 50–60 stop C); ropa zostaje zabsorbowana na zastygłej parafinie którą następnie można zbierać mechanicznie z powierzchni morza. W przybliżeniu oblicza się ilość ropy naftowej dostającej się do mórz na 10 milionów ton rocznie.

A jak przedstawia się sytuacja Bałtyku? Wody Bałtyku należą do bardziej zanieczyszczonych na świecie, zwłaszcza w okolicy dużych miast: Sztokholmu, Helsinek i Leningradu. Szczególnie dużo zanieczyszczeń daje przemysł papierniczy Szwecji i Finlandii. Niestety, również nasze rzeki dostarczają wielkich ilości truciźni, a jedną z groźniejszych jest feńol. Poważnym źródłem zanieczyszczenia są położone na naszym wybrzeżu zakłady kwasu siarkowego, co roku wyrzucające do Bałtyku ok. miliona ton fosfogipsów. Są one zrzucane wprost do morza jako półpłynna masa, tworząca na dnie morskim osady naruszające równowagę biologiczną. Rozmywanie się ich może spowodować zanieczyszczenia dalszych rejonów Bałtyku. (Interpress)

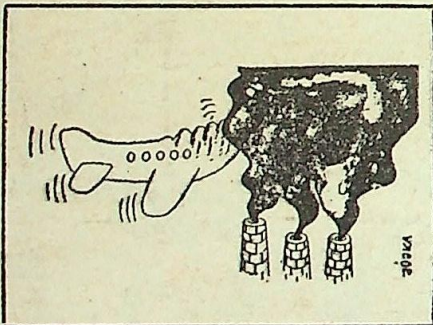
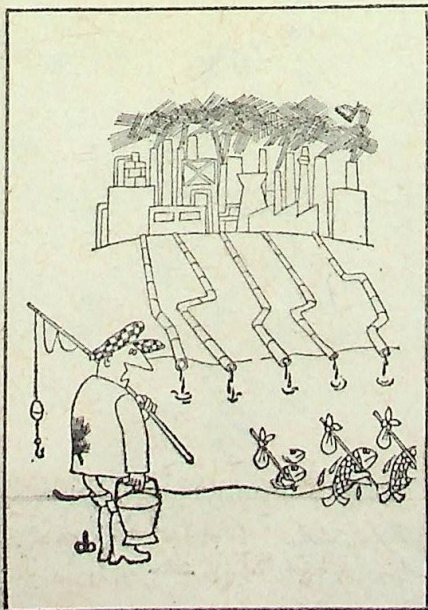
Powyższy artykuł jest fragmentem książki prof. dra med. Antoniego Horsta, pt. „Ekologia człowieka”, która ukazuje się nakładem wydawnictwa „Wiedza Powszechna”.

zużycie tlenu, co prowadzi do wymierania organizmów o dużym zapotrzebowaniu tlenu, których miejsce zajmują nadmiernie rozrastające się organizmy heterotroficzne (bakterie, grzyby, pierwotniaki), uniemożliwiając ponowne użytkowanie wody, a ułatwiając zakażenie bakteriami chorobotwórczymi

Szczególnie niebezpieczne są ścieki przemysłowe. Te z nich, które zawierają substancje toksyczne, prowadzą do obumarcia flory bakteryjnej spełniającej podstawową rolę w procesie biologicznego samooczyszczania się zbiorników wodnych; inne, jak detergenty (środki piorące), wskutek dużej zawartości związków fosforowych, powodują nadmierny rozrost glonów, zaś warstwa piany pokrywająca powierzchnię wody utrudnia dostęp tlenu, co hamuje utlenianie związków organicznych i biologiczne oczyszczanie się wody. Do zanieczyszczania wód przyczynia się również masowe stosowanie nawozów sztucznych, które spływają z wodą deszczową do rzek. Inną przyczyną stały się środki owado- i chwastobójcze z DDT na czele, które nagromadzają się w organizmach roślin i zwierząt planktonowych powodując zatrucie ryb i ptaków zjadających ryby. Szkodliwa dla wód jest też nad-

ślasku). W miejscowości tej już w średniowieczu wydobywano różne kruszce, m. in. złoto i srebro. W wyniku wielowiekowej działalności górniczej człowieka w miejscowości tej nagromadziły się olbrzymie hałdy odpadów kopalnianych. Od niepamiętnych też czasów ludność tej miejscowości cierpiała na przewlekłe choroby skórne z przebarwieniami i częstymi zmianami nowotworowymi oraz na niezwykle bolesne i uporczywe zapalenia wielonerwowe, które prawie wszystkich mieszkańców czyniły kalekami już w młodym wieku. Zaboronna ludność utrzymywała, że choroba ta jest spowodowana zemstą podziemnych duchów za wydarcie im skarbów ziemi. Dopiero na przełomie obecnego stulecia zaburzenia rozpoznano jako przewlekłe zatrucie arsenem, splukiwanym z wodą deszczową do wody pitnej z hałd kopalnianych, gdzie znajdował się on w dużych ilościach, i założono instalację wodociagową, czerpiącą czystą wodę z pobliskich gór, co ostatecznie zlikwidowało chorobę.

Ostatnio zwrócono uwagę na szczególne niebezpieczeństwo zatrucia wód związkami rtęci. Rtęć, dostawszysię do wody, pod wpływem flory morskiej ulega przekształceniu w bardzo trujące metylo pochodne rtęci, które na ogół nie powodują śmierci ryb, natomiast u ludzi są przyczyną ciężkich zatruc. Słynna stała się choroba minimata, od nazwy zatoki w Japonii. Od 1953 r. wykryto u ludności mieszkającej nad tą zatoką ok. 100 przypadków choroby, przybierającej postać ciężkich zaburzeń nerwowych, ślepoty, głuchoty, drgawek oraz ciężkich schorzeń psychicznych — otępienia, zaburzeń emocjonalnych itp. Około jedna trzecia chorych zmarła. Dwadzieścia pięć przypadków choroby odkryto u niemowląt, których orga-



● NA EKRANACH WŁASNYCH TELEWIZORÓW — MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU NA LODZIE



WSZYSTKIM KIBICOM TEGO EMOCJONALNEGO WIDOWISKA

ZURT w Zielonej Górze

POLECA

SZEROKI ASORTYMENT ODBIÓRNIKÓW TELEWIZYJNYCH PRODUKCJI ZPE „UNITRA”

KORZYSTNE WARUNKI RATALNE!

Na telewizory produkcji krajowej udzielamy 5 proc. bonifikaty, a na telewizory „SATURN 201” — 15 proc. bonifikaty.

Szczegóły w sklepach ZURT-u.

— ZAPRASZAMY —

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

WSĄSIEDZTWIE znali ją wszyscy jako samotną dziewczynę. Opinia uzasadniona, gdyż nikt nigdy nie widział Margaretę Byron w towarzystwie mężczyzny. Dziwiło to niektórych, była bowiem sympatyczna i jeśli już nie piękna to przynajmniej dość atrakcyjna. Miała około trzydziestu lat, szczupła, wysoka, ciemnowłosa. Przy głównej ulicy małego miasteczka posiadała dobrze prosperujący sklepik z modnymi artykułami.

Jej rodzice zmarli, a jedyną krewną była zamężna siostra. Jack Shore, tak nazywał się mąż siostry, był bez pracy. Prawdę mówiąc nie bardzo się kwapił, by jakkolwiek podjąć. Od czasu do czasu pomagał Margaretcie w godzinach popołudniowych, kiedy sklepik masowo odwiedzały młode biuralistki. Wówczas też regularnie zniknęło w kieszeni Jacka kilka dolarów. Margaretta wiedziała o tym, ale ze względu na siostrę wołała te drobne kradzieże przemilczeć.

Pewnego wieczoru Jack przedłożył szwagierce propozycję: chciał zostać jej współnikiem, nabyć pewien udział w sklepie.

— A skąd masz zamiar zdobyć na to pieniądze?, zapytała Margaretta. — Czy sądzisz, że bank udzieli ci pożyczki? Jaką dasz gwarancję spłaty?

— Myślę, że obejdzie się bez banku, odpowiedział Jack. Odpowiednią kwotę pożyczę od ciebie, zwrócę ci zaś z mojego udziału w zyskach.

Cwany chłopak, pomyślała Margaretta. Wspaniały pomysł! Pożyczę mu pieniądze, on zaś zwróci je z dochodów, które i tak mnie się należą.

— Nic z tego, mój drogi. Jack miał zamiar jeszcze przedstawić dodatkowe argumenty, ale Margaretta zakończyła rozmowę zdecydowanym, krótkim: nie!

Ta „handlowa” rozmowa odbyła się w czwartek wieczorem. W niedzielę zdarzyło się nieszczęście.

Był to szczególnie gorący letni dzień. Jack zaproponował wycieczkę na plażę, która rozciągała się kilka mil za miastem. Margaretta nie była zachwycona tym pomysłem, nie przepadała za morskimi kąpielami. Odczuwała niepewność, a nawet lęk przed falami. Powiedziała im o tym.

Betty, jej siostra, starała się ją przekonać.

— Powinnaś wreszcie trochę wyjść z tych murów, kochana. Żyjesz zbyt samotnie. Nie chodzisz na żadne przyjęcia, potańcówki, mimo, że raz po raz ktoś cię zaprasza. Przecież trudno uznać za jedyną rozrywkę sobotnie wizyty w kinie. I to także dopiero od kilku tygodni.

— Od trzech miesięcy, odpowiedziała Margaretta, nie patrząc na Betty.

— No dobrze, od trzech miesięcy. Nie jest to jednak powód aby zrezygnować w niedzielę ze świeżego powietrza. Morska kąpiel i świeże powietrze to wspaniałe, naturalne lekarstwo. Wpływa ono doskonale na wygląd kobiety. A ty chcesz przecież dobrze wyglądać, prawda kochanie?

— Tak, chcę dobrze wyglądać, powiedziała Margaretta uśmiechając się i godząc wreszcie na wspólną wycieczkę.

Kiedy siedzieli na plaży, a słońce nieśmiało przygrzewało Jack oświadczył nagle, że jest okropnie spragniony.

— To prawda, zapomnieliśmy zabrać ze sobą coś do picia, dodała Betty.

— Milę stąd jest kiosk, w którym sprzedają piwo, zaproponował Jack, jestem jednak zbyt leniwy...

Betty wstała, otrzepała się z piasku, nacisnęła na czoło kapelusza.

— Jesteś leniwy jak zawsze. Widzę, że będę musiała odbyć te dwie mile w tym skwarze.

— Pójdę z tobą, niech Jack sam smaży się w tym słońcu. Margaretta miała zamiar towarzyszyć siostrze.

— Nie bądź dziecinna, leż spokojnie i opalaj się, powiedział Jack. Betty ma zdrowe nogi i taki spacer dobrze jej zrobi na tuszę.

JACK SHORE opowiedział sierżantowi Hollidayowi i detektywowi Halleckowi jak doszło do tej tragedii.

— Żona poszła po piwo, ja zaś położyłem się wygodnie i na jakiś czas zasnąłem. Obudził mnie monolog Margaretty. Mówiła o swojej wielkiej samotności. Wyznawała monotonię, że nie ma przyjaciół, nikogo komu byłaby bliska.

wydmy, tam gdzie stał samochód, nie mogłem zauważyć co się dzieje na plaży.

— Jak długo pana nie było?
— Dwie, może trzy minuty, najwyżej cztery. Ile czasu może zająć otwarcie drzwi samochodu, sięgnięcie do schowka po otwieracz? Kiedy wracałem widziałem jak wchodzi do wody.

— Skąd pan zauważył Margaretę?, zapytał Halleck, który przejął teraz inicjatywę w zadawaniu pytań. Sierżant zdziwił się, że głos dobrodusznego na ogół detektywa stał się nagle oschły, jak gdyby napięty.

— Z góry, z wierzchołka wydmy. Margaretta była już głęboko w wo-



ŚMIERĆ SAMOTNEJ

DONALD HONIG

Życie nie przedstawia dla niej żadnej wartości, nie daje jej niczego oprócz codziennej pracy, uwieńczonej w końcu samotną starością. W trakcie tego monologu rozplakała się...

— Znam ją od czasów jej dzieciństwa, powiedział sierżant Holliday, to by się zgadzało, zawsze była taka osamotniona. Każdy odnosił wrażenie, że jest dziwną kobietą.

— Znałeś ją Stan, zapytał młodego detektywa.

— Owszem, znałem ją...

— A później zaczęła mówić takie dziwne, chaotyczne rzeczy. Że zatoka wygląda tak samotnie i że byłoby dobrze, gdyby ona tej zatoki dostarczyła towarzystwa. Nie mogłem się w tym wszystkim połapać...

— A co pan na to odpowiedział?, zapytał Halleck.

— Nic. Będę szczerzy, chciało mi się po prostu spać...

— Nie był pan tym wszystkim za niepokojony?

— Nie. Zawsze była dziwną dziewczyną. Płochliwą, zamkniętą w sobie. Często mówiła, że nigdy nie potrafi w sobie wywołać miłości do drugiego człowieka. Twierdziła, że takie uczucie jest jej obce. Była melancholijna. W końcu miałem dosyć tego gadania, podniosłem się więc i udałem do samochodu, który zaparkowaliśmy za wydmy. Przypomniałem sobie o otwieraczu do butelek. Za-

dzie, wolno krocząc coraz dalej w zatokę.

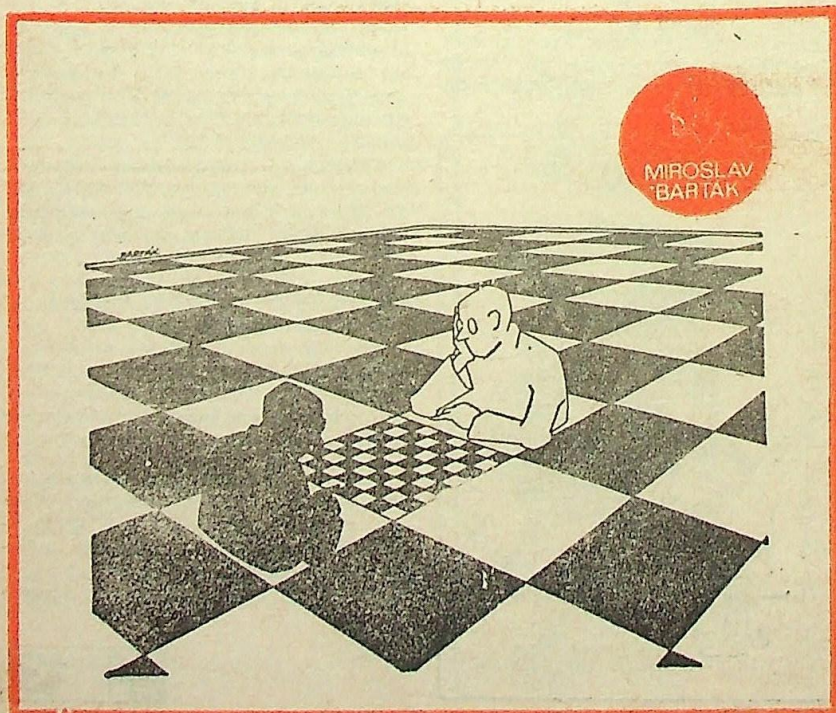
— I co pan zrobił?

— Przecież nie wiedziałem co ona zamierza. Przypuszczałem, że chce się tylko wykąpać. Zauważyłem jednak, że woda sięga jej już do ramion, a ona w dalszym ciągu kroczy dalej, jak gdyby spacerowała po głównej ulicy naszego miasteczka. Wydawało mi się to wszystko dosyć dziwne. Przyznam, że w tym momencie nie bardzo wiedziałem co mam robić. Ocknąłem się jednak, popędziłem w dół wydmy, potknąłem się i koziolując wylądowałem na plaży. Następnie rzuciłem się do wody, płynąc za nią. W pewnym momencie straciłem ją z oczu...

— I co pan wtedy zrobił? — zapytał Halleck.

— A co miałem zrobić? Pływałem i nurkowałem, aż do kompletnego wyczerpania. Wszelkie moje próby nie zdały się na nic. Kiedy wróciła Betty pojechaliśmy, by was powiadomić o tym nieszczęściu...

(CIAĞ DALSZY NASTĄPI)



TV PROGRAM

2—8.IV. 1976 r.

PIĄTEK

9.30 — „Ile jest życia” — odc. III — „Jeszcze wystrzał”. 15.50 — Nurt. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Kino Telesfora. 17.35 — „Morski piątek kwietnia”. 18.05 — „Informator wydawniczy”. 18.20 — „Eureka”. 18.55 — „Przez maskę pletwonurka”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Ile jest życia” — odc. IV pt. „Polowanie”. 21.15 — „Drogowskazy”. 22.00 — Dziennik. 22.15 — „Zakochani” — film prod. ang.

PROGRAM II

16.15 — Magazyn wojskowy. 16.35 — Jęz. angielski. 17.10 — Tow. Wiedzy Powszechnej. 17.35 — „Miasta i lata”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Energetyka niskich temperatur”. 20.55 — „Chronione prawem” — film dokum. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — „Jutro sobota — w teatrze”. 22.20 — Jęz. rosyjski. 22.50 — NURT.

SOBOTA

9.10 — „Ile jest życia” — odc. IV pt. „Polowanie”. 10.00 — Program dla najmłodszych. 10.05 — „Telewizyjny Music-hall”. 11.35 — „Rozśpiewany port”. 12.10 — „Podarunki” — teleturniej. 13.00 — STUDIO 2. 19.10 — Wystąpienie ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej. 19.30 — Monitor. 20.15 — STUDIO 2.

PROGRAM II

15.35 — Program II proponuje. 15.50 — Sobota młodych. 16.45 — „W stylu epoki”. 17.25 — „Anatomia spektaklu”. 18.00 — „Godzina Grzegorza Królikiewicza”. 19.30 — Monitor. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Melodie z operetki”. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 22.20 — „Rozśpiewany film”.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie. 8.55 — Wiadomości sportowe. 9.00 — „Teleranek”. 10.20 — Antena. 10.40 — „W starym kinie”. 11.30 — „Sawanna” — film ang. 12.00 — Dziennik. 12.20 — „Operowe qui pro quo”. 13.10 — Przegląd polonijny. 13.40 — „Pasja, przygoda, ryzyko”. 14.50 — „Nasi rodzice pracują”. 15.35 — „Łosowanie Dużego Lotka”. 15.50 — „Słuchamy, oceniamy”. 17.05 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 18.00 — Refleksje obywatelskie. 18.15 — „Lucjan Kydryński przedstawia — Sylwie Vartan”. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.30 — „Ile jest życia” — odc. VI pt. „Izba tonów”. 21.25 — „Pół żartem — pół serio”. 22.25 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

15.00 — Magazyn lotniczy. 15.30 — „Ta-trzańska jesień”. 16.05 — „Niedziela z przyjaciółmi”. 16.50 — Filmy Stanisława Różewicza: „Trzy kobiety”. 18.30 — Spr. magazyn sportowy. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Studio przebojów”. 21.10 — Szkice z „Wesela” — reportaż. 21.45 — Przegląd twórczości TV Jerzego Gruzdy „Mieszczanin szlachcicem”.

PONIEDZIAŁEK

10.00 — „Ile jest życia” — odc. V pt. „Nauka chodzenia”. 10.15 — „Ile jest życia” — odc. VI pt. „Izba tonów”. 15.25 — Nurt. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Zwierzyniec. 17.40 — Echo stadionu. 18.00 — „Marzenia a rze-

czywistość” (odc. 3 — ostatni). 19.00 „Szare na złote”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Ile jest życia” — odc. VII — „Nadziei za grosze”. 21.15 — „Świadkowie”. 21.45 — Dziennik. 22.00 — „Wieczorny gość” — Jan Kobuszewski. 22.30 — „Konfrontacje” — reportaż.

PROGRAM II

16.50 — Jęz. niemiecki. 17.20 — Dzień Węgierski w TVP. 17.25 — „Węgierskie spotkania”. 17.50 — „Z folklorem na ty” — cz. I. 18.00 — „Węgierskie meble ludowe”. 18.20 — „Polak, Węgier — dwa bratanki”. 18.50 — „Z folklorem na ty” — cz. II. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.20 — „Balaton północny”. 20.40 — „O Węgrach bliżej”. 21.05 — „Węgierska teledyskoteka”. 21.50 — Spr. magazyn sportowy. 22.35 — 24 godziny. 22.45 — Jęz. angielski. 23.15 — NURT.

WTOREK

8.00 — „Ile jest życia” — „Nadziei za grosze”. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — „Na wielkim i małym ekranie”. 17.30 — „Gospodarność i ja”. 17.45 — „Studio TV Młodych”. 18.50 — „Wenus zero absolutne i wirusy” — reportaż. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypomina-my, radzimy. 20.30 — „Ile jest życia” — odc. VIII pt. „Seans nie ostatni”. 21.20 — Świat i Polska. 22.05 — Dziennik. 22.20 — „Jak?” — progr. publ. kult.

PROGRAM II

16.30 — Jęz. angielski. 17.05 — „Malarstwo i film”. 17.50 — „Morskie ognio-wa”. 18.25 — „Galeria 34 milionów”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 20.25 — Wtorek melomana. 21.15 — Rada peda-gogiczna. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Spr. magazyn sportowy. 23.00 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

8.00 — „Ile jest życia” — „Seans nie ostatni”. 16.20 — Dziennik. 16.30 — Obiektyw. 16.50 — Co to jest? 17.20 — Łosowanie Małego Lotka. 17.35 — „Spotkanie z medycyną”. 18.10 — „Jazz do zabawy”. 18.35 — „Polski film dokumentalny”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „Ile jest życia” — odc. IX pt. „Noc księżycowa”. 21.15 — Przed mistrzostwami świata w hokeju na lodzie. 21.45 — „30 minut dla orkiestry Polskiego Radia i TV”. 22.20 — „XYZ” — cz. I. 23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

16.05 — Jęz. francuski. 16.40 — „Szkoła wynalazków”. 17.10 — Poradnia mło-dych. 17.40 — „Tajemnicze ślady” — odc. III (ostatni). 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 20.15 — Wiadomości spor-towe. 20.25 — „Śpiewający konsyliarze” — progr. estradowy. 20.55 — „Ocalić od zapomnienia”. 21.30 — 24 godziny. 21.45 — Spr. mag. sportowy. 23.25 — Jęz. angielski w nauce i technice. 23.55 — NURT.

CZWARTEK

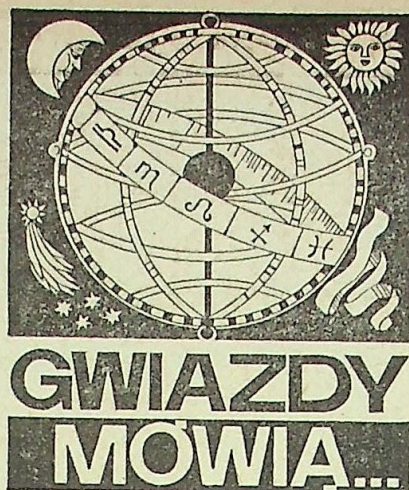
11.30 — „Ile jest życia” — odc. IX — „Noc księżycowa”. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Ekran z brat-kiem. 18.05 — Poligon. 18.30 — Publ. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.30 — „Ile jest życia” — odc. X — „Rola główna”. 21.15 — Pe-gaz. 22.00 — Dziennik. 22.15 — Spotka-nie przy fortepianie — Krzysztof Sa-dowski. 23.00 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — ZSRR — Polska.

PROGRAM II

16.00 — Język rosyjski. 16.35 — Moje miasto. 16.55 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie USA — Finlandia. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — „Oto muzyka” — pr. estradowy. 21.15 — „Po tajemnicze słoń-ca” — film dok. 21.45 — 24 godziny. 21.55 — „Rodowody” — Alfred Fiderkie-wicz — pr. pop.-nauk. 22.30 — Jęz. fran-cuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Z przyczyn od nas niezależnych propo-zycji TV CSRS nie podajemy. Czytelników przepraszamy.



2—8.IV. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III — 20 IV



Twoje obecne poczynania zakończą się niepowodzeniem jeżeli nadal postę-pować będziesz nazbyt ryzykancko i niekonsek-wentnie. Poza tym zwróć baczniejszą uwagę na intencję osoby, która nie-dawno zaczęła cię mocno adoro-wać...

BYK 21 IV — 21 V



Problemy rodzinne dadzą o sobie znać niebawem w sposób dosyć gwałtowny. Nie unikniesz kłopotliwej rozmowy i podjęcia nie-wygodnej decyzji. Przy końcu ty-godnia poznasz kogoś bardzo inte-resującego.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI



Nadchodzący tydzień przy-niesie spore zmiany, do których warto ustosunko-wać się w miarę obiek-tywnie, bez popadania w przesadę. Ktoś, kto ma na ciebie wpływ, tym razem również zechce przekonać cię o pewnych racjach...

RAK 22 VI — 22 VII



Początek tygodnia nieła-ty ze względu na sprawy finansowe — czekają cię bowiem spore, nie-przewidziane wydatki. Sta-raj się nie zaciągać pożyczek, ale wyjść z sytuacji obronną ręką dzięki własnej pomysłowości.

LEW 23 VII — 22 VIII



Nie denerwuj się — sprawa, na której ci zależy, rozstrzygnie się nieba-wem. Masz szansę, wyko-rzystaj to w porę. Przy końcu tygodnia niespodzianka — jej autorem będzie ktoś miły sercu.

PANNA 23 VIII — 22 IX



Twoja sytuacja wymaga radykalnych zmian. Decy-za o nich na pewno nie będzie prosta, ale nie wa-haj się długo — każda chwila działa na niekorzyść później-szych posunięć.

WAGA 23 IX — 23 X



Twoje postępowanie ostat-nimi czasy nie było naj-właściwsze. Są osoby, które poczuły się urażone. Jeżeli zależy ci jeszcze na ich sympatii, jak najprędzej musisz wyjaśnić wszystko... Na przełomie tygodnia — goście.

SKORPION 24 X — 22 XI



Najbliższy tydzień poświęć na rozwiązanie problemów zawodowych, których na-gromadziło się sporo. Masz zatem możliwość wykazania swojej pomysłowości, in-wencji i zaradności. Współpracowni-cy bardzo liczą na ciebie.

STRZELEC 23 XI — 21 XII



Najbliższe dni pod zna-kiem miłości. Niepewność i tęsknota przyczyniają się do większej intensywności uczuć... Na przełomie ty-godnia konieczność wyjazdu, dosyć uciążliwego

KOZIOROŻEC 22 XII — 21 I



Rozmowa z kimś niedaw-no poznanym przekona cię o tym, że przed tobą stoją dwie możliwości, których nie warto zaprze-paścić. Możesz śmiało liczyć na po-moc osoby, spod znaku Ryb i na szczęście.

WODNIK 21 I — 20 II



Należy zdecydować się na wyjaśnienie spraw, które leżą ci na sercu. Inaczej sytuacja stanie się zupeł-nie nie do wytrzymania, a ty niepotrzebnie będziesz szarpać sobie nerwy.

RYBY 21 II — 20 III



Nie pozwól sprowokować się do decyzji, których prędko możesz żałować. Nie słuchaj zatem rad, ale postępuj według własnych przekonań, byle tylko dobrze prze-myślnych. Przy końcu tygodnia waż-na wiadomość.

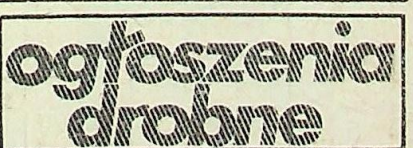


PASZTECIKI Z MIĘSEM

Przygotuj ciasto naleśnikowe z 1 jajka, 12 dkg mąki, 1/2 szklanki mleka i szczypty soli. Posmaruj patelnię skórą ze słoniny i usmaż cienkie naleśniki. 30 dkg mięsa ro-solowego ugotowanego i ostudzo-nego przepuść przez maszynkę, przesmaż na tłuszczu razem z po-siekaną drobno cebulą — farsz po-winien być gęsty. Naleśniki sma-ruj cienko nadzieniem i zwijaj ciasno w ruloniki, a następnie w kółko — nadając im formę śli-maczka. Zanurzaj je następnie w gęstym cieście naleśnikowym, po-sypuj tartą bułką i przyrumień na tłuszczu z obu stron. Podawaj do czystych zup jako przekąskę albo jako samodzielne danie z sosem.

RYŻ Z JABŁKAMI

Ugotuj ryż na mleku z dodatkiem szczypty soli i łyżki cukru, ostudzony podziel na dwie części. Pierwszą wy-lóż dno wysmarowanego masłem pro-dziżu lub formy ogniotrwałej i na tym ulóż pokrajane w plasterki 2—3 jabłka. Przykryj je resztą ryżu, który posyp cukrem i szczyptą cynamonu. Zapie-kaj około pół godziny. Na talerzu po-lej sokiem malinowym.



KUPIĘ samochód trabant 601. Wiado-mość: Lubin tel. 420-63. W godz. od ósmej do szesnastej. 000375g

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę o treści: Wiceprezes ZP PKPS w Lublinie Jerzy Pytlarz.

ZAMIENIĘ mieszkanie w Wejherowie, blisko Gdyni, duży pokój, kuchnia, łazienka, przedpokój, c.o. na podobne w Cieplicach, Jedlinie, Szczawnie, Bogu-szowie, Wrocławiu, Głuszyca lub innej miejscowości. Wiadomość: Gdynia 21 skrytka 5. 054625g

proponujemy

...spotkanie z twórcami nowej wer-sji „TRĘDOWATEJ” w sobotnim Stu-dio 2. Jerzy Hoffman reżyser ekraniza-cji powieści Heleny Mniszkówny i Sta-nisław Dygat autor scenariusza będą mówić o szczegółach realizacji filmu. Główne role już obsadzono. Stefcie Rudecką zagra Elżbieta Starostecka a Waldemara Michorowskiego — Leszek Teleszyński. Tym razem nie będzie to parodia ani też kpina z powieści wszystko zostanie potraktowane za-pewnie serio. Zdjęcia wykona opera-tor Stanisław Lothe, który jest mi-strzem od tworzenia nastrojów. Będą więc jak żywe „róże z kroplami rosy” i „rozświergotane poranki”. Zapo-wiada się wielki romans w stylu retro.



Wieczornym gościem w poniedzia-tek będzie Jan Kobuszewski.

„Szminka do ust”



Margaux Hemingway, 21-letnia ucznia laureata nagrody Nobla Ernesta Hemingwaya, jest jak wiadomo jedną z najbardziej wziętych

modelkę na świecie. Ostatnio robi karierę przy pomocy szminki do ust. W jej pierwszym filmie „Lipstick” (szminka do ust) zagra niejako samą siebie. Nie trudno bowiem będzie jej się wcielić w sławną modelkę, która za reklamowanie wyrobów pewnej firmy kosmetycznej otrzymuje honorarium w zawrotnej wysokości blisko miliona dolarów. Niestety scenariusz przewiduje również brutalną scenę gwałtu. W tym wypadku Margaux musiałaby wykazać dodatkowe zdolności aktorskie.

**W wodzie
i na lądzie**

Marianne Broome, 25-letnia Angielka, która przed paroma laty należała do światowej czołówki pływaczek na dystansie 100 i 200 metrów wykazuje wszechstronny talent. Najpierw została wziętą modelką, a następnie znakomicie spisała się w kilku rolach filmowych. W przerwach nakręciła kilka filmów telewizyjnych o podmorskich eskapadach, między innymi w Morzu Czerwonym. Ostatnio nadeszła z Hollywood propozycja zagrania głównej roli obok tak renomowanego aktora jak Jack Nicholson.



Zgrzytanie zębami

„Złote runo głupoty” przyznano w USA pewnej komisji, która drogą żmudnych badań udowodniła że: ludzie, którzy łamą się w sobie wściekłość, pragną odzwyczczać się od palenia lub cierpią pod wpływem zbytniego hałasu — zgrzytają zębami. Ten rewelacyjny „naukowy” dowód kosztował rząd USA 500 tysięcy dolarów.

Szkoła dla koronowanych

Duńska królowa Małgorzata wraz z małżonkiem, księżniczka Anna oraz inni przedstawiciele dynastycznych, rządzących rodów przechodzą specjalne szkolenie. Błękitnokrwistwi pod okiem specjalistów uczą się różnych pożytecznych rzeczy, a między innymi uśmiechów przeznaczonych dla poddanych a również wścibskich dziennikarzy.

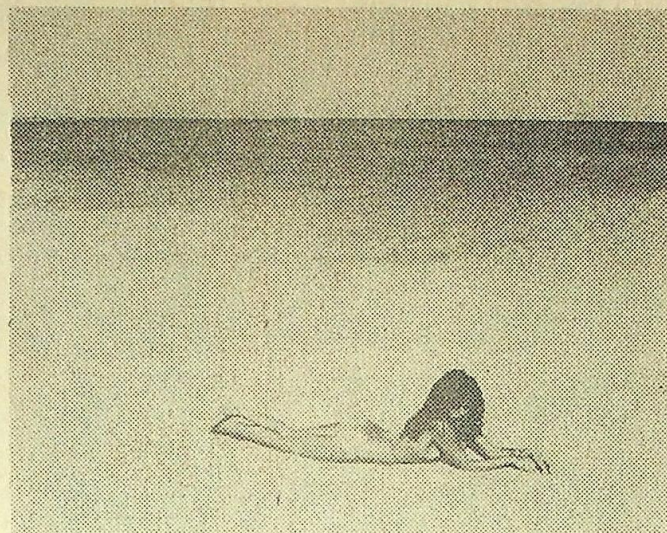
„Czerwone i czarne”

W moskiewskim studio przystąpiono do realizacji filmu, w wersji kinowej i telewizyjnej, w oparciu o sławną powieść Stendhala „Czerwone i czarne”. Reżyserię objął Siergiej Gierasimow, który napisał także scenariusz. Główne role odtworzają: Natalia Bondarczuk, Natasza Biełochwostika i Mikołaj Jeremienko.

Orbity gwiazd

BARBARA VALENTIN,
aktorka zachodnioniemiecka,
podała się siedmiokrotnemu
szczepieniu zanim wsiadła
do samolotu, który zawiózł
ją do Panamy, gdzie wystąpi
w kolejnym filmie.

JEAN-PAUL BELMONDO
wyznaje: „Moim marzeniem
jest scena, a na niej przede
wszystkim role w sztukach
Moliera i Rostanda „Cyra-
no”. Ta ostatnia ze względu
na pokazny nos”.



SAMOTNA NA PLAŻY (czyli czytaj str. 14).

„Madame France“

Jeanette Avelange, 28-letnia pracownica zakładu mleczarskiego, matka dwojga dzieci i żona kierowcy ciężarówki, wytypowana została przez komputer jako najbardziej przeciętna Francuzka. Prezydent Giscard d'Estaing komplementując „Madame France” powiedział: „Nareszcie komputer wykrył coś dobrego”. Ciekawi jesteśmy czy Jeanette jest równie dumna z tej przeciętności?

Pięć wesołych wdów

Austriacki reżyser Franz Antel, który woli jednak używać pseudonimu Francoise Legrand, realizuje film pod tytułem „Pięć wesółych wdów”. W głównej roli wystąpi Tony Curtis w otoczeniu sław ekranu. Będą to: Rita Hayworth, Carol Baker, Kim Novak, Zsa Zsa Gabor i Lauren Bacall.

Relikty wojny

Jak wiadomo w I wojnie światowej toczyły się we Flandrii

zacięte walki między
aliantami a Niemca-
mi. Po sześćdziesię-

ciu latach na ówczesnych polach bitewnych spotkać można amatorów, którzy przy pomocy wykrywaczy min odnajdują w ziemi pozostałości wojny. Oprócz bomb, granatów, pistoletów, butów do szczególnych trofeów zalicza się hełmy noszone w początkach I wojny światowej przez Niemców. Ponieważ popyt na tego rodzaju starocie jest spory, flandryjscy chłopcy zyskali dodatkowe źródło dochodów.

●?● KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — twierdza, 8 25 — objaw, 26 — rosyjska kamień, 9 — tkanina na płó- herbata.

Opracował:

CZESŁAW PAŃCZUK

owca garbowania tłuszczowe-
go, 19 — akwatorium, 20 —
imię żeńskie zdrobniale, 21 —
świetnia, wybornie, 24 — wy-
trwałość, 27 — skrajny nacjo-
nalizm, 28 — ciasto z baka-
liami, 29 — wytwarzanie, wy-
rób:

Antonina, banknot, pamiłet, u-
dek, szept. ocet.

PIONOWO: 2 — z wieloryba, 3 — koń czystej krwi, 4 — przeciwnieżył zenitowi punkt na sklepieniu nieba, 5 — neguje i lekceważy wszelkie zasady i wartości, 6 — złodziej, 7 — mistyfikator, oszust, 11 — pudełko, 12 — rudy grzyźń nadzwyczajny, 13 — kieliszek wódki (z angielskiego), 14 — działanie, 15 — 1786—1853, francuski fizyk, astronom i matematyk, odkrywca związku między zórą polarną a burzami magnetycznymi (a, a, g, o, r), 22 — błękit, 23 — rozumowanie.

Nagrody, bony książkowe, drogą losowania otrzymują: Elżbieta HAJAC z Wrocławia, Krzysztof SZMATAŁOWSKI z Kola, Halina MARKOWA z Lubina. Nagrody wyślemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 14, mija 10 kwietnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

